Nr. 231 We Lwowie Wtorek dnia 10 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, [illegible] Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hamburgu [illegible]; G. L. Daube; [illegible] Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, [illegible]
Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct. od [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Poszukiwania [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 9. października.

Zdaje się, że hr. Taaffe sam zbyt tragicznie nie traktuje kłopotów, w jakich się znajduje. Że na brak tychże uskarżać się nie potrzebuje, to pewna. Uzyskanie aprobaty parlamentu dla ustaw wyjątkowych jest bądźcobądź kłopotem — zwłaszcza, jeżeli niektóre stronnictwa, na których poparcie prezydent ministrów ma prawo liczyć, robiły zrazu miny, jak gdyby chciały się sprzeciwić uchwaleniu stanu wyjątkowego. Ale hrabia Taaffe, wierny swojej zasadzie, polegającej nie na zwalczaniu i usuwaniu trudności, ale na prześlizgiwaniu się pomiędzy niemi, ostatnią przeszkodę „wziął" po swojemu. Lewica zjednoczona miała może przez chwilę zamiar wystąpić przeciw ustawom wyjątkowym — jest ona wszakże spadkobierczynią stronnictwa wierno-konstytucyjnego i musi od czasu do czasu przypomnieć sobie, przynajmniej dla ratowania honoru i tradycyj, że jest liberalną — ale dzisiaj zapewne o tem już nie myśli. Dlaczego? O nowym namiestniku Morawy powiadają wprawdzie, że politycznie dotychczas barwy swojej nie zaznaczył, że do żadnego nie zalicza się z istniejących stronnictw politycznych, ale zato jego brat jest członkiem zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Jakieś pokrewieństwo, czy powinowactwo, między bar. Spens'em a lewicą więc przecież istnieje, przynajmniej w drugim stopniu i dlatego wszyscy mimowoli szukają związku przyczynowego między tą nominacją a zachowaniem się lewicy, szukają i znajdują go. Lewica nie będzie już przeciwna ustawom wyjątkowym. A zresztą hrabia Taaffe na wszelki wypadek się zabezpieczył. Nawet, gdyby izba poselska oświadczyła się przeciw ustawom wyjątkowym, będą one obowiązywały. I w tem także polega ich wyjątkowość. Do tematu tego jeszcze wrócimy.

W Prusiech, po odezwie wyborczej stronnictwa narodowo-liberalnego, ukazała się z kolei także odezwa stronnictwa centrum; ogłosiła ją *Germania*. Odezwa ta wymienia, jako największej wagi przedmiot, sprawę reformy szkolnej i zaznacza, że dotychczasowe usiłowania nadania szkole ludowej charakteru wyznaniowego rozbiły się o niechęć liberalnych i kościołowi katolickiemu wrogich stronnictw; a dalej wyraża się w kwestjach, zostających w bezpośrednim związku z polityką frakcji centrum, jak następuje: „Uważamy za swój obowiązek, żądać przy każdej sposobności z naciskiem zachowania szkołom ludowym charakteru wyznaniowego, dalej nienaruszania naturalnego prawa rodziców do wychowania swoich dzieci, udzielania nauki religii dzieciom w ich języku ojczystym i uznania w całej zupełności prawa stowarzyszeń religijnych do kierowania nauką religii. Z urzeczywistnieniem tych żądań zapewniony będzie pokój wyznaniowy, którego utrzymanie uważamy za nasz najpilniejszy obowiązek. W zakresie kościelnym niejedna niesprawiedliwość została usunięta, niejedne pęta rozwiązane. Ażeby jednak kościół mógł rozwinąć błogą dla państwa i społeczeństwa działalność, potrzebnem jest przywrócenie zupełnej jego wolności i samodzielności, jakie dawniej poręczała mu konstytucja. Będziemy zatem bezustannie domagali się zmienienia wszelkich jego ograniczeń, mianowicie na polu zakonów duchownych, i unieważnienia istniejących dotąd postanowień ustaw, odnoszących się do walki z kościołem (do t. zw. „kulturkampfu") i dążyć będziemy bezmiennie do osiągnięcia tego celu. Wielkie i różnorodne podnoszą katolicy skargi na polu równości wyznaniowej. Ciągle jeszcze uzasadnionem wydaje się być przypuszczenie, że wierni katolicy przy obsadzaniu urzędów państwowych, zwłaszcza w okolicach katolickich, są umyślnie pomijani. Centrum upatruje w tem nieuzasadnione niczem poszkodowanie katolików i nie ustanie w zabiegach aż do chwili, w której obywatele wyznania katolickiego w służbie państwowej doznawać będą względów na równi z obywatelami innych wyznań."

Walka dziennikarska pomiędzy Stambułowem a opozycją Radosławowa i Tonczewa coraz namiętniejsze przybiera formy. Jak się to zwykle dzieje w społeczeństwach, niedojrzałych politycznie, obydwie strony nie szczędzą sobie naj gorszych wyzwisk i kalumnij, słowa, jak zdrajca, tyran i t. d. służą za broń do walki z przeciwnikiem. Jeśli zważymy, że mężowie ci, walczący obecnie ze sobą tak zawzięcie, jeszcze przed kilku laty szli ręka w rękę, gdy chodziło o obronę kraju przed pożądliwością rosyjską, to możnaby prawie życzyć sobie, aby ponowne natarcie Rosji przywróciło Bułgarji pożądany spokój wewnętrzny. Jak się zakończą te zacięte spory, mające za podkład nienawiść osobistą, trudno przewidzieć. Opozycja, która przy wyborach do sobrania i rad municypalnych tak stanowczą poniosła klęskę, twierdzi obecnie, że ten wynik wyborów należy przypisać represji pomocników Stambułowa, oraz, że naród nie pozwoli się już dłużej tyranizować, że dzień oswobodzenia się od Stambułowa powita z radością. Równocześnie nadchodzą na ręce księcia zażalenia z powodu rzekomego pogwałcenia wolności wyborczej. Ponieważ liczba adwokatów wśród przeciwników Stambułowa nie jest małą, przeto zażalenia rzeczone są zręcznie uchwycone i nie całkiem chybiają celu. Po części jednak skargi te nie zostają tak uwzględnione, jakby sobie tego życzyła opozycja, skutkiem czego nienawiść znajduje nowy pokarm i podnietę. O ile zażalenia te są uprawnione, trudno wypośrodkować. Zdaje się, że tu i owdzie kilku szczególniej gorliwych zwolenników rządu przekroczyło w agitacji zakreśloną przez Stambułowa granicę, i że na podstawie tych sporadycznych przypadków, opozycja wyciąga konsekwencje co do wartości całych wyborów, a ich wynik przedstawia jako następstwo represji rządowej.

W jednym z ostatnich numerów doradza *Swobodne Słowo* księciu Ferdynandowi, aby Stambułowowi dał dymisję, utworzył ministerstwo koalicyjne i rozpisał nowe wybory. Opozycja przyrzeka poddać się pod sąd tych wyborów, a jeżeli Stambułow ponownie zwycięży, zaliczy się do jego zwolenników. Podobne wypadki wydarzyły się w Rumunji i Grecji, a nikt nie posądzał korony o zamach stanu. Brzmi to bardzo pięknie, ale opozycja zapomina, że książę musi w Stambułowie widzieć męża, który mu drogę utorował do Bułgarji, który istotnie wiele dobrego zdziałał, który podczas przedłożenia i obrony projektu zreformowanej konstytucji, okazał się jako stanowczy zwolennik dynastji, gdy tymczasem przewódcy stronnictwa opozycyjnego głosowali przeciwko zmianie konstytucji i zwalczali ją na każdym kroku. Gdyby zaś chodziło opozycji o pozyskanie przyjaźni rosyjskiej przez usunięcie Stambułowa, toby co najmniej niepatrjotycznie postępowała. Rosji bowiem nieprzyjaźń nie jest dla Bułgarji niebezpieczną, natomiast najgorszym wrogiem dla Bułgarji jest Rosja jako przyjaciółka.

W obronie praw obwinionego.

Wniosek posła Pinińskiego, zmierzający pośrednio do ograniczenia jawności rozprawy, który jednym głosem przeszedł w komisji karnej, wywołał zarówno w prasie, jak wśród prawników sądy, z małemi wyjątkami dla wniosku tego nieprzychylne. Najcharakterystyczniejszym jednak, a bardzo rozumnym i przekonywującym jest głos wiedeńskiego *Fremdenblattu*, głos tem donioślejszy, że — jak powszechnie wiadomo — pismo to nosi cechę półurzędową, jest organem ministerjalnym. Wywody *Fremdenblattu* — które poniżej podajemy w obszernem streszczeniu — powinne też zwrócić na siebie uwagę szerokich kół fachowych, a w pierwszym rzędzie parlamentarzystów naszych.

Ani prawa prasy — czytamy tedy w *Fremdenblacie* — ani prawa publiczności nie są przez uchwały komisji karnej w tym stopniu na szwank narażone, jak sama sprawiedliwość i prawa obwinionego. Należy doprawdy wyrazić zdziwienie, że gorliwy, zresztą w innych wypadkach zastępca rządu, nie czuł się spowodowanym do powstrzymania komisji od wstąpienia na tę spadzistą drogę. Komisja karna przykłada siekierę do najważniejszej gwarancji sprawiedliwego wyroku — do jawności. Nie w tem bowiem należy szukać jej znaczenia, że oskarżonemu jest dozwolone przed mniej, lub więcej licznem zgromadzeniem wnosić swoją obronę. Musi on być w tem położeniu, ażeby mógł apelować do poczucia sprawiedliwości ogółu. Musi mieć możność prowadzenia walki o sprawiedliwość i udowodnienia swej niewinności wobec całego świata i miljonów świadków.

Postawiony przez hr. Pinińskiego wniosek, nie ma bezwzględnie zasługi oryginalności. Podejmowano już we Włoszech podobne usiłowania i musiano je zarzucić z powodu niemiłej ciszy, jaka nastąpiła w postępowaniu prawnem, odebrała mu jego sakramentalne znaczenie i wstrzymała zaufanie do tegoż. Władza kryminalna sądu musi pozostać pod kontrolą wszystkich uczciwie myślących ludzi, bo inaczej mogłaby się wyrodzić w niebezpieczną władzę policyjną. Stanowcze *veto*, które z tysięcy serc czujących wyrywa się na widok niesprawiedliwego werdyktu, odwróciło już niejeden fatalny błędny krok sprawiedliwości. Tę możliwość ustawicznego nadzorowania sprawiedliwości stwarzają tylko sprawozdania dziennikarskie, szczegółowe przedstawienie walki przed trybunałem sędziowskim. Jeżeli przysięgli to przedstawienie czytają, jeżeli nawet uderza na nich fala opinji publicznej, to jeszcze nie jest to tak wielkiem złem, jak wówczas, gdy obwinionemu odcięty zostanie wszelki związek ze społeczeństwem. Ażeby osądzić doniosłość tego, trzeba zaiste znać dramaty, które się często odgrywają przed sędziami państwowymi i przysięgłymi. Nie należy przedewszystkiem oddzielać pojęcia sprawiedliwości od pojęcia miłości bliźniego. Nie należy to czynić tembardziej, że [illegible] przeciw wyrokom sędziów państwowych i przysięgłych nie dopuszcza żadnych instancyj, a tylko zarzuty formalnościowe. *Minima cura praetor*. To jest kwintesencją dzisiejszego ustawodawstwa karnego. Przeciwko błędom formalnym można protestować. Kwestja sprawiedliwości jednak, po wydaniu pierwszego wyroku, nie może już być poruszaną. Wśród takich okoliczności zdumienie musi wywołać wniosek, zmierzający do tego, ażeby nawet okrzyki boleści, ostatnie zaklęcia obwinionego w każdym dłuższym i ważniejszym procesie stłumić, otoczyć go dokoła ciszą i próżnią i odebrać mu miljony świadków jego często rozpaczliwej i często daremnej walki, których mógłby mu tylko dostarczyć rozgłos, nadany procesowi.

Hr. Piniński jest zdania, że opublikowanie może nastąpić, skoro już proces zostanie ukończonym i wyrok zapadnie. Ale gdyby na przykład rozprawy parlamentarne miały być ogłaszane w pismach dopiero wówczas, gdy wniosek zostanie przyjętym lub odrzuconym, wówczas trudno byłoby liczyć na jakieś szczególniejsze zainteresowanie, trudno byłoby obudzić zajęcie. Nie chodzi o zaspokojenie samej tylko ciekawości przy ogłaszaniu sprawozdań z procesów karnych. Każdy obywatel ma prawo nadzorować działalność wszystkich organów państwowych, zarówno sędziego, jak oskarżyciela, prezydentów i sędziów przysięgłych. Uprawniony jest do badania, czy działalność organów sprawiedliwości jest także w zgodzie z ogólnem poczuciem prawa i z bezpieczeństwem prawnem.

Okoliczność, że wniosek hr. Pinińskiego został pomimo to wszystko przyjętym, zdradza, że wielu członków komisji nie ma jasnego pojęcia o zasadach obowiązującego dziś prawa, które nadaremnie i trwożliwie szuka jakiejś dla siebie ochrony. Fakt ten jednak przynosi jeszcze jedno dalsze, o wiele ważniejsze odkrycie. Wygląda na to, jak gdyby polityczni flirtowcy gotowali się do tego, by ustawę karną zalać i proces karny pokryć falami jak gdyby je miano skonstruować nie wedle zasad możliwie pewnej sprawiedliwości, ale wedle politycznych zapatrywań. Ale prawo i wolność obywateli są za drogą łakotką dla politycznych smakoszy.

Tyle słów *Fremdenblattu*. Rozumne te i tak przemawiające do przekonania każdego prawego i rozsądnego człowieka wywody, dla nas mają tylko jedną przykrą stronę: że niefortunny wniosek, który je spowodował, wyszedł właśnie od posła — polskiego.

Patologja terroryzmu.

VII. Przed ukończeniem naszego studjum, mimo całego wstrętu, jaki czujemy do dzisiejszej [illegible] polityki europejskiej, musimy o niej mówić przez wzgląd na udział, jaki w niej bierze Rosja.

Polityka rosyjska, wzięta z punktu naszego zapatrywania się na działalność terroryzmu, jest jasną i przejrzystą jak strumień, wytryskujący z opoki wapiennej. — Polityka ta jest w ciągłym ruchu; Rosja bowiem dąży do podbica całej Europy, żeby mieć jak najwięcej pastwy na pożarcie dla Molocha terroryzmu. — Ze wszystkich swych przeciwników wybiera przedewszystkiem tych, których uważa za najsłabszych; czai się na nich, jak zwierz drapieżny i nagle spada na kark upatrzonej ofiary.— Tak samo postępują wilki gdy wpadną do obory, gdzie stoją owce i konie; przedewszystkiem duszą owce, bo konie często biją za silnie. — Ponieważ Turcja uważaną jest za będącą w stanie agonji, Rosja rzuciła się na nią w roku 1878 pod pozorem troskliwości o los Bułgarów i pobratymców. — Kiedy traktat berliński położył tamę zamachowi na półwysep bałkański, Rosja cofnęła się na całej linji, bo nawet i Bułgarję pozostawiła w spokoju.

Obecnie Rosja uważa, że Austro-Węgry są największą przeszkodą w wykonaniu jej zaborczych projektów; czai się więc na Austrję, stara się ją wyosobnić, umizga się do Czechów, agituje między Rusinami w Galicji, a wobec wewnętrznych rosterek między różnorodnemi ludami, składającemi to państwo — nie traci nadziei, że dopnie celu, ofiarując całą Przedlitawję zjednoczonym Niemcom, bo wtenczas Galicja sama z siebie wpadnie pod jej moc.

Świetne projekty!

Ci, którzy sądzą, że podbój Afganistanu jest wstępem do zagarnięcia Indyj, mocno się mylą; jest to tylko znany w sztuce wojennej fałszywy alarm dla zwrócenia uwagi przeciwnika w inną stronę. Rosja nigdy nie zaatakuje Anglji, dopóki ją będzie uważać za bogatą i potężną; trzyma się tutaj, jak i wszędzie, swej tradycyjnej polityki: „nie napastować silnych, bo można dostać po karku."

Potworne przymierze między Francją i Rosją dlatego jest potworne, że nie zapewnia żadnych korzyści dla Rosji, a jest zgubne dla Francji.

Francja pała gwałtowną nienawiścią ku Niemcom, właściwie nie z powodu utraty Alzacji, ale raczej dlatego, że jej pycha została srodze upokorzona: dała się bowiem lekkomyślnie wciągnąć w zasadzkę, a następnie pobić z kretesem.

Zresztą trzeba i to przyznać, że Alzacja etnicznie i historycznie należy do Niemiec, które tego odzyskanego kraju nie dadzą sobie tak łatwe z rąk wydrzeć. Rosja, która zdrowo sądzi o sprawach, leżących poza obrębem jej państwowego terroryzmu, mocno jest zakłopotana tą interesowną przyjaźnią Francji; pojmuje ona bardzo dobrze, iż wojna z Niemcami, prowadzona jedynie w celu wydarcia im Alzacji, jest i niesprawiedliwą i bezpożyteczną, bo Francja nie potrafiłaby nigdy i niczem wynagrodzić Rosję za tak straszne ofiary, jakieby ta ostatnia ponieść musiała w wojnie, w której cała Europa stanie pod bronią i niedopuści rozszarpania ani Austrji, ani półwyspu bałkańskiego.

Wyplątawszy się, o ile mogłem najlepiej i najtreściwiej, z tego chaosu polityki europejskiej, zakończam rzecz całą zwrotem do Polaków i Polski.

Zdaniem polskiego stronnictwa panslawistycznego, Polaków czeka nieciekawa przyszłość: skazani na pewną a nieuniknioną zagładę, wleczeni będą za tryumfalnym rydwanem terroryzmu pod eskortą pachołków rosyjskiej św. Hermandady, aż do spełnienia się czasów. Ale te czasy, na szczęście, nie są tak odległe, jak się to komu zdawać może; potrzeba tylko uzbroić się w cierpliwość, wytrwałość i zimną krew, to jest w te właściwe cnoty, które są rzadkie między Polakami; potrzeba także unikać wszelkich jałowych demonstracyj, pamiętając o tem, że niepoczytalni wpadają czasem w furję, w przystępie której biją lub mordują bez litości swoich niewolników.

Polacy i Bułgarzy pojmują doskonale całą potęgę rosyjskiego rządu postrachu i wiedzą, czem on zagraża Europie; Węgrzy i Rumuni są już bliscy poznania prawdy i śledzą z niepokojem wszystkie ruchy Rosji; inne narody i państwa są jeszcze dotknięte całkowitą lub częściową ślepotą. Ale ufajmy, że to bielmo spadnie z ich oczu w krótkim czasie, a wtenczas skoalizowana Europa postara się o sprawienie wspólnym nakładem — kapłana bezpieczeństwa dla rządu i narodu rosyjskiego.

Wtedy to zapewne nastąpi i ta pożądana chwila, w której tacy zdrajcy kraju, jak Lisicki, (autor dzieła: „Margrabia Wielopolski", po polsku i po francusku), będą według dawnego obyczaju polskiego, odszczekiwali pod ławą swe potwarcze kłamstwa, wyrzeczone przeciwko narodowi, a ich bezecne piśmidła spalone będą ręką kata na rynku Starego Miasta w Warszawie.

Co daj Boże! Amen!

„Affidavit."

Z dniem 1. października rozpoczęło obowiązywać posiadaczy tytułów renty włoskiej tak zwane „affidavit." Jest to postanowienie, wydane świeżo przez rząd włoski, mocą którego każdy posiadacz renty włoskiej, przedstawiający kupon tej renty do wypłaty po za granicami Włoch, powinien wykazać nawet przysięgą, że jest rzeczywistym posiadaczem tytułu odpowiadającego przedstawionemu kuponowi i że nie jest poddanym włoskim. Ciekawe to rozporządzenie, które daje dobrą sposobność do nieprzyjemnych szykan fiskalnych, zostało wywołane złym stanem włoskich finansów. Publiczny dług Włoch skonsolidowany i bieżący wynosi 12½ miljardów franków, z czego na rentę 5 procentową przypada 9 miljardów 15 miljonów. Roczny procent od tej renty wynosi 391,420.000, z której to sumy w r. 1892 zapłacono 155,192.000, czyli przeszło 65% za granicą. Otóż rząd włoski obliczył przy odnawianiu tytułów renty, które się odbyło w roku 1891, że zagranica posiada tylko 39% renty, tak, że 26% kuponów przedstawiono do

Nowy pałac sprawiedliwości.

Za dni kilka nowo zbudowany pałac sprawiedliwości otwiera swoje podwoje szerszej publiczności. Dla świata naszego prawniczego, dla publiczności, uczęszczającej na publiczne posiedzenia sądowe i przysłuchującej się dramatom życiowym, odgrywającym się nieraz przed kratkami trybunału, chwila to ważna i godna zapisania. Dawny gmach sądowy nie odpowiadał już więcej, choćby najskromniejszym wymaganiom. Rudera to odwieczna, łatana i podtrzymywana sztucznie, w końcu runąć musiała, a na jej gruzach staje budowla monumentalna, mająca być ozdobą naszego miasta. Biorąc rozbrat z gmachem pokarmelickim, z którym wiążą się przeróżne wspomnienia, nawet naszego życia publicznego, wchodzimy do nowej świątyni sprawiedliwości i zapytujemy się, czy twórcy jej wywiązali się godnie ze swego zadania.

Administracja nowoczesna państwowa nie szczędzi kosztów, a tworząc dla przybytku sprawiedliwości prawdziwe arcydzieła architektury, powołuje najpierwszych mistrzów malarstwa do współzawodniczenia. Bruksela, Paryż, Rzym, Wiedeń, Drezno, Hamburg i wiele innych miast wznoszą olbrzymiemi kosztami swe pałace sprawiedliwości, olśniewające pomysłowością i bogactwem ornamentyki. Uczestnicy Zjazdu Poznańskiego podziwiali prawdziwie wytworne, a zarazem stylowe urządzenie sali rozpraw w Poznaniu i alegoryczne obrazy stropowe i ścienne, malowane ręką pierwszych mistrzów. W Moabicie berlinskim podziwialiśmy zręczne połączenie stylu łukowego z formami wczesnego włoskiego renesansu i utkwiły nam w pamięci artystycznie wykończone postacie dwunastu najsłynniejszych kodyfikatorów. I byliśmy świadkami, jak publiczność z prawdziwym pietyzmem przekraczała progi tego gmachu, korząc się przed majestatem sztuki. A zarazem widzieliśmy sędziów, prokuratorów i obrońców, przejętych wzniosłością swego posłannictwa i odczuwających szczytność misji, jaką społeczeństwo na nich włożyło. Umysł nasz jest wrażliwy, a podniosłe wrażenie łatwo się udziela. Idea sprawiedliwości tryumfuje, jeżeli ma reprezentantów i wykonawców, stojących na wysokości swego zadania.

Po tej mimowolnej dygresji dzielimy się z szanownymi czytelnikami z wrażeniami, odniesionemi z dorywczego oglądnięcia naszego gmachu. Wytrawniejszemu i bardziej powołanemu pióru pozostawiamy opis strony architektonicznej i dekoracyjnej, my chcielibyśmy położyć główny nacisk na to, o ile nowa budowa pod względem praktyczności odpowiada swemu przeznaczeniu, a tu przedewszystkiem zajmie naszą uwagę sala rozpraw publicznych, stanowiąca dla nas *great attraction*.

O całości budynku niepodobna dziś jeszcze wydać sądu stanowczego. To, co naszym oczom się przedstawia, jest tylko skrzydłem środkowem, obok którego w latach następnych staną dwa skrzydła boczne. Oko nasze mimowoli zatrzymuje się na śmiało występującym ryzalicie o jońskich kolumnach, ozdobionym na fasadzie alegorycznemi figurami, misternie rzeźbionemi, między któremi dominuje wdzięczna postać bogini sprawiedliwości z mieczem obusiecznym. Całość, obecnie wykończona, trzymana jest w stylu poważnego renesansu klasycznego i robi na widzu swoją prostotą i układem przyzwoitym korzystne wrażenie.

Zwykłemi drzwiami wchodzimy do wnętrza gmachu i znajdujemy się w dosyć obszernym westibulu, skąd pojedyńcze schody kamienne prowadzą nas do sali rozpraw, znajdującej się na pierwszem piętrze. Przechodzimy obok tablicy pamiątkowej i okiem profana spoglądamy na wewnętrzne wyposażenie, nie nęcące nas świetlnemi barwami i bogatą ornamentyką, lecz mimo to pociągające prostotą kolorów i pojedynczością. Westibul w stosunku do całości wydaje się nam nieco za niski, a w miejsce zwykłych schodów wolelibyśmy widzieć klatkę schodową. Temu też przypisać należy, że u wejścia nie odnosimy tego potężnego wrażenia, jakie odczuwamy w przysionkach monumentalnych budowli, posiadających wspaniałe klatki schodowe.

W górnym westibulu spotyka nas miła niespodzianka. Naprzeciw wejścia, tuż obok drzwi, prowadzących do sali odbija na ciemnem tle biust cesarza z najczystszego marmuru kararyjskiego, spoczywający na cokole z krajowego alabastru. Pomysł to był nader szczęśliwy. Z lubością zatrzymujemy się przy tej rzeźbie szlachetnie pomyślanej i artystycznie wykończonej, a stanowiącej prawdziwą ozdobę całego gmachu i wchodzimy do sali rozpraw.

Pierwsze wrażenie, jakie tutaj odnosimy, jest wcale dodatnie. Imponują nam rozmiary, obfitość światła i wewnętrzne urządzenie. Nasza sala, po sali wiedeńskiej, jest największą w Austrji, ma bowiem 20 metrów długości, zaś 10 szerokości i wysokości. Kolor perłowy, zręcznie dobrany podnosi powagę miejsca. Strop ozdobiony skromnemi sztukaterjami gipsowemi nie olśniewa wprawdzie, mimo to sztukaterje zlewają się w harmonijną całość z wewnętrznem wyposażeniem. W ogóle odpowiednio do charakteru całego budynku, starano się i tutaj zachować styl renesansowy.

Według typu, przyjętego w Austrji i w innych państwach, wnętrze jej podzielone jest na trzy nierównomierne części. Na podwyższonem pretorjum około kulistego stołu, ozdobionego dwoma olbrzymiemi bronzowemi kandelabrami, ustawione są stylowe krzesła dla członków trybunału i protokolanta. W parkiecie po prawej stronie umieszczono w dwóch rzędach ławki dla sędziów przysięgłych, po lewej, siedzenia dla prokuratora, ośmiu obrońców i znawców. Ta dyspozycja miejsc może niezupełnie jest szczęśliwą i spotyka się z dość ostrą krytyką. Podniesiono z poważnej strony zarzut, że miejsca po lewej stronie parkietu są ścieśnione i utrudniają swobodę poruszania się. Zarzut ten jest poniekąd słuszny, a niedogodności podniesione łatwo dałyby się usunąć, gdyby zredukowano ilość miejsc, zarezerwowanych dla obrońców. Wszak do efemerycznych wypadków należy, aby w procesie aż ośmiu obrońców występowało.

Drugi zarzut dotyczy wyboru miejsca, przeznaczonego dla oskarżyciela publicznego. Dotychczas przywykliśmy widzieć reprezentanta oskarżenia, przemawiającego z podwyższonej trybuny, z której okiem objąć może całe audytorjum. W sali naszej brak tej tradycyjnej trybuny, a natomiast zajął on miejsce na ławkach obrońców, oddzielony od nich nieznaczną przegródką.

Jakkolwiek zasada procesualna równorzędności stron, biorących udział w postępowaniu karnem, nie chce czynić żadnej różnicy między oskarżycielem a obrońcą, mimo to przemawialibyśmy za usunięciem nieestetycznej, a nawet rażącej przegródki, a za wyznaczeniem przedstawicielowi władzy państwowej innego miejsca, odpowiadającego bardziej jego stanowisku publicznemu.

Natomiast na wszelką uwagę zasługuje amfiteatralne urządzenie miejsc, przeznaczonych dla audytorjum. Tuż obok barjery, oddzielającej parkiet, znajdujemy miejsca, rezerwowane dla sprawozdawców dziennikarskich, urzędników i obrońców. W ławkach dalszych znajdzie wygodnie 110 osób pomieszczenie, a około 60 osób może z parteru przysłuchiwać się biegowi rozprawy.

Pomijając inne szczegóły urządzenia, nie możemy oprzeć się przed uczynieniem jednej uwagi. Jeżeli powiadamy, że wrażenie ogólne jest korzystne, to sądzimy, że byłoby ono podnioślejszem, gdyby nagie pola ścian ozdobiono stosownemi malowidłami. Na tle tychże wdzięcznie przedstawiałyby się postacie znakomitych kodyfikatorów, grupujących się około bogini sprawiedliwości.

Na tem zamykamy nasz ulotny opis sali i wchodzimy bocznemi drzwiami do pokoju, przeznaczonego wyłącznie do izby obrad, nie komunikującej się z innemi ubikacjami. Oglądamy dalej pokój, służący trybunałowi na obrady niestety nie zostający w bezpośredniej styczności ze salą rozpraw, przechodzimy obok pokoju obrońców, poczekalni dla świadków i oskarżonych, znajdujemy się w biurach sędziów śledczych i innych członków Trybunału. Ma istnieć pewien przepis przestarzały, nakazujący, aby sędzia śledczy, stojący na niższym stopniu hierarchicznym, miał biuro skromniejsze od innych członków trybunału, którym urzędu tego nie powierzono. Przepis ten śmieszny i prawdziwie biurokratyczny, stanął na przeszkodzie w racjonalnej dyslokacji biur. Gdzieindziej biuro sędziego śledczego, pozostającego w ustawicznym kontakcie z publicznością, składa się z gabinetu, pokoju dla pisarza i poczekalni. W naszym gmachu urzęduje sędzia śledczy w pokoju o jednem oknie, zaś członek trybunału, zajęty spokojną pracą biurową, ma okazałe biuro o dwóch oknach. Lecz szablon hierarchiczny ignoruje utylitaryzm.

Na tem kończymy naszą pielgrzymkę po nowym gmachu. Przyznajemy, że pominęliśmy niejeden szczegół, świadczący o praktyczności, a nawet pewnym komforcie, uszła też naszym oczom może niejedna wadliwość, niedostrzegalna lub usuwająca się z pod uwagi profana, chcieliśmy tylko podzielić się ogólnem wrażeniem, jakie odnosimy z pobieżnego i dorywczego oglądnienia całości.

Kończymy też pewną apostrofą, która pomimowolnie pod pióro się nasuwa. Niechaj ten gmach, wzniesiony na gruzach dawnego przybytku sprawiedliwości, stanie się prawdziwą świątynią Temidy i niechaj pielęgnuje dalej dobre tradycje naszego stanu sędziowskiego. Niechaj też społeczeństwo nasze wchodzi do tej świątyni w podniosłym nastroju ducha i niechaj wszystkim powołanym czynnikom przyświeca idea wzniosła i szczytna: idea zwycięstwa prawdy!

Dr. *Piotr Stebelski*.

wypłaty za granicą bezprawnie. Wskutek tego skarb włoski poniósł szkodę 4½ miljona franków, albowiem kupony renty włoskiej płatne są za granicą w złocie, którego ażio w stosunku do minimalnej wartości włoskich papierów wynosi obecnie 12%. Zachęceni tym zyskiem włoscy posiadacze renty, wysyłali swoje kupony za granicę, aby otrzymać wypłatę ich w złocie, nie w papierach. Temu nadużyciu ma zapobiedz „affidavit", które między zagranicznymi posiadaczami renty włoskiej wywołało niezadowolenie. Jest to niewątpliwie środek paljatywny, niepewny, gdyż najpierw obliczanie narodowości posiadaczy renty nie może być ścisłe, a następnie surowe wymagania nowego rozporządzenia mogą spowodować spadek kursu renty, bo wielu cudzoziemców zechce się jej pozbyć. Prócz tego gdyby rząd włoski potrzebował, co jest bardzo możliwe, zaciągnąć obecnie za granicą jakąkolwiek pożyczkę, będzie musiał przyjąć mniej korzystne warunki. W końcu „affidavit" zapełnie nie pomoże, jeśli przy jego stosowaniu okaże się, że rzeczywiście 65% renty włoskiej znajduje się w rękach cudzoziemców. Cała ta sprawa, która obecnie żywo zajmuje giełdy europejskie, jest zarazem wskazówką, jakie niebezpieczeństwo grozi finansom państwa, które podejmuje wypłaty w złocie, nie mając czynnego bilansu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 10 października.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata", opera w 4 akt. J. Verdi'ego. Występ pani Amy Malinowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni otrzymał wielki krzyż papieskiego orderu św. Jerzego. — Dr. Konstanty Ikałowicz lekarz przyboczny księcia bułgarskiego [illegible] otrzymał krzyż komtura II klasy orderu domowego ks. ernestyńskiego — Bawi w Warszawie profesor liceum w Nissy, p. Rudolf Glinka-Janczewski. — Prof. uniwersytetu Henryk Struve, po dłuższym pobycie w Anglii i na wyspach Jersey i Gernsey, powrócił do Warszawy.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 14. bm. odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Wandy Sękowskiej, córki śp. Józefa Prawdzic-Sękowskiego i Władysławy z Janowskich z p. dr. Włodzimierzem Pajączkowskim, synem śp. Józefa Lubicz Pajączkowskiego, dyrektora Tow. kred. ziemsk. i śp. Marji z [illegible].

W kościele PP. Wizytek w Krakowie odbył się onegdaj ślub panny Wandy Baczyńskiej, z p. Włod. Anderszewskim.

W kościele OO Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński panny Józefy Wurzlównej, z p. Janem Parem, kapitanem intendantury.

Nekrologja. Jan Sidorowicz, aptekarz, członek gwardji narodowej z 1848 r., były radny miasta Kołomyi, dyrektor kasy oszczędności, asesor sądowy, zmarł w Kołomyi d. 7. bm. Zmarły był patrjotą w całem znaczeniu tego słowa. W mieście i całym powiecie był ogólnie lubiany i szanowany. — Julja Augustynowiczowa, matka artysty malarza, zmarła w Rzeszowie w 61 roku życia. — Henryk Harassek, sędzia powiatowy, zmarł w Dukli.

Kalendarz. Wtorek (10.) Franciszka Borg. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 14.

Kalend myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce kogutki, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drozdy, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. [illegible]

Pomocnicy handlowi odbyli onegdaj posiedzenie w sprawie święcenia niedzieli. Zaprotestowawszy przeciw twierdzeniu, jakoby im chodziło o minimalną płacę, nie o święcenie niedzieli — zaprotestowawszy dalej w sposób energiczny, jakoby praw swych dochodzić chcieli w drodze strejku, postanowili wystosować do kupców i księgarzy petycję w formie uprzejmej prośby, aby zgodzili się na zamykanie sklepów w niedzielę i święta całodziennie.

Podnieść należy, że w ogóle traktowano sprawę poważnie, unikano niepotrzebnych inkryminacyj. Nie wątpimy, że o ile to będzie możliwem — kupcy nasi, nawet z własnej inicjatywy postarają się o ulżenie dosyć ciężkiej doli pomocników handlowych.

Tym zaś ostatnim należy się uznanie za to, że nie weszli na drogę strejków i zmów, ale pragną praw swych bronić w drodze zgodnego porozumienia.

W uczczeniu 70 rocznicy urodzin wieszcza Kornela Ujejskiego, urządziło lwowskie stowarz. rękodzielników „Gwiazda" w dniu 8. października wieczorek muzykalno-deklamacyjny. (K. Ujejski jest członkiem honorowym stowarzyszenia od jego zawiązania). Wieczorek zagaił p. Starkel, który zaznajomił obecnych z historją powstania „Chorału", tego pomnika literatury polskiej i modlitwy ludu polskiego. Na zakończenie odczytał list wieszcza, przesłany w odpowiedzi na życzenia „Gwiazdy".

Program muzykalno-deklamacyjny, złożony z 8 punktów, [illegible] wieszcza jubilata, pod kierownictwem prof. p. E. Urbanka, wykonany został poprawnie, dzięki łaskawemu współdziałaniu pani Szymańskiej i pana prof. Klauseka, którym niniejszem na tem miejscu składa wydział podziękowanie.

Do polskiej młodzieży szkolnej. Od autora Chorału otrzymaliśmy pod powyższym tytułem następujące pismo:

„W 70tą rocznicę moich urodzin, z wielu miast w naszym kraju, odezwaliście się do mnie, ukochani młodzi przyjaciele. Cicho, skromnie, z ogólnym podpisem „młodzież polska" zebraliście się przy mnie, jakby wiernie. Czułem wasze serca bijące miłością ojczyzny, a i dla mnie, jej sługi. Zdawało mi się, że kładłem ręce na wasze głowy i całowałem je gorąco, po ojcowsku. Musieliście odczuć ten pocałunek. I pytałem was: Czy chcecie być wiernymi synami nieszczęśliwej Polski? Odrzekliście: Chcemy. I mówiłem jeszcze: Bez miłości Boga, bez pilnowania Jego przykazań nie wytrwacie w miłości ojczyzny, bo jałową stanie się każda wasza praca dla niej i poświęcenie — czy przyrzekacie być wiernemi, pokornemi dziećmi Wszechmocnego? Powiedzieliście: Będziemy. Ślubujecie to?... I podniosły się wasze ręce z okrzykiem: Ślubujemy!

Takie w duchu miałem widzenie.

Byłaż to złuda rozradowanej duszy mojej? . Nie.

Wierzę silnie, że teraz i później, teraz, kiedy wasze młode dusze płoną dla ideałów i później, kiedy chłodna rzeczywistość, walka o byt, niejedno przygnębienie próbować zaczną łamać was i zniżać, że teraz związanych i zrównanych ze sobą szkolną ławką, później rozproszonych na stanowiskach różnego losu, zawsze i wszędzie stać będziecie pod jedną jedyną chorągwią, która podobna do namiotu niebieskiego sklepienia, osłoni was wszystkich, a tem samem zwiąże znowu razem — pod chorągwią, której ognie nie zniszczą burze nie poszarpią, pod chorągwią: „Miłości Boga i Ojczyzny! Kochacie mnie. O moi drodzy, ja was kocham oddawna, kochałem was jeszcze w kolebkach waszych, was, co jesteście przyszłością narodową — i dziś stary, może bliski grobu, ręką, z której chciałbym, aby szły umacniające promienie na was — błogosławię was Żyj Polsko! *Kornel Ujejski*."

Muzyka „Harmonji" grać będzie we wtorek d. 10 bm. o godz. 4½ popoł. przed ratuszem.

Prezentę na gr.-kat. probostwo w Ostałowicach otrzymał ks. Grzegorz Aliśkiewicz.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kosowie mieście ks. Aleksandrowi Gielitowiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Krównikach.

Wystawa krajowa, a rękodzielnicy. Komitet, zajmujący się rozdawnictwem bezprocentowych pożyczek dla lwowskich rękodzielników wystawców, na wykonanie przedmiotów do przyszłej wystawy krajowej, zawiadamia interesowanych, iż termin do zgłoszenia się o pożyczki został przedłużony do końca października rb.

Podania należy nadal wnosić do skarbnika p. Mikulińskiego przy placu Halickim.

Plan sytuacyjny powszechnej wystawy krajowej r. 1894 Mamy ~~przed sobą~~ trzeci plan sytuacyjny wystawy krajowej, sporządzony przez biuro inżynierskie wystawy pod kierunkiem hr. Łubieńskiego (litografja Przyszlaka); jest ono wiele pełniejszym i bogatszym od poprzednich. Imponujące rozmiary przedsięwzięcia rysują się też na nim wybitnie.

Z budynków, stawianych przez dyrekcję, lub władze krajowe i rządowe, nowy plan wskazuje 24, a między niemi gotowe już z zewnątrz, lub wykończane: pałac sztuk pięknych, pawilon dziennikarski, gmach przemysłowy, pawilon architektury, szkolnictwo (uniwersytety i politechnika, rada krajowa szkolna, Wydział krajowy), rolnictwo i wieża wodna. Zaczęte, lub w najbliższym terminie zaczęte będą: pawilon ogrodnictwa, kiosk dziennikarski, poczta i telegrafy, restauracje, kawiarnia, hala koncertowa, fontanna elektryczna, hala maszyn, kotłownia, pawilon ministerstwa handlu, leśnictwo i łowiectwo, etnografja, (która umieszczoną być musi w dolinach parku Kilińskiego), wreszcie magazyny. Tu doliczyć jeszcze należy: baseny, boisko, trybuny i stajnie (te ostatnie staną z wiosną, aby uniknąć kosztownej wywózki śniegu z zajętych przestrzeni), dom administracyjny i panoramę.

Budowie prywatne, których według planu oznaczonych jest 37, wzniosą się ku końcowi b. m., lub z początkiem przyszłej wiosny. Przygotowywane są one przez wystawców na miejscach, a ustawienie wykończonych już całkowicie części drewnianych, lub żelaznych nie wiele powinno zabrać czasu. Pierwszy z pawilonów prywatnych dźwignie się pawilon krzeszowicki hr. Potockiego, według planów p. Prylińskiego.

Na linji *avenue* wystawy, znajdzie się tylko basen, fontanna świetlna i ku końcowi pola z budowli prywatnych, cukiernia p. Grossa. Wszystkie inne budowle prywatne rozrzucone są harmonijnie po obu stronach alei głównej. Wyliczamy je kolejno: pawilon hr. Mierowej, hr. Dębickiego, kiosk tabaczny i fabryka tutek p. Niemojowskiego, koronkarstwo humenowskie p. Rojowskiego, pawilon Towarzystwa dla handlu i przemysłu. ogrodnictwo pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego, pawilon marszałka ks. Sanguszki, Kółka rolnicze, browar p. Götza, Związek stowarzyszeń zarobkowych, fabryka kos, pawilon arcyksięcia Albrechta, stajnie br. Romaszkana, pawilon łańcucki hr. Potockiego, Sanitas, szkoła ludowa, cukiernia p. Zimmera, restauracja p. Chrapińskiego. pawilon m. Lwowa, atelier p. Trzemeskiego, pawilon państwa Brody, zakłady braci Groedel, nafciarstwo, karuzel (*montagnes russes*, czyli, jak w Pradze nazywano *skluzawka)* stajnie br. Brunickiego, cukrownia tłumacka, Clayton i Shuttleworth, pawilon pp. Górnego i Pilarskiego, cukiernia p. Szolca, mleczarnia, pawilon ks Lubomirskiego, nafciarstwo p. Szczepanowskiego, pawilon fundacji hr. Skarbka, gorzelnia.

Już po wydrukowaniu planu, wpłynęło sporo ofert nowych na pawilony prywatne, których tu wszakże nie wymieniamy.

Wskutek tego też dyrekcja rozszerza coraz bardziej swój pierwotny teren, posuwając się ku górnej stronie parku, co podniesie jeszcze więcej efekt malowniczości i nada wystawie r. 1894 wyjątkowy, oryginalny charakter.

Uroczyste otwarcie roku nauki 1893/94 w uniwersytecie tutejszym odbędzie się we środę dnia 11. b. m. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele ś. Mikołaja o godz. 9-tej. które celebrować będzie ks. infułat Zabłocki.

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie „Lutnia." Następnie o godzinie 10 władze uniwersyteckie, profesorskie, zaproszeni dostojnicy duchowni i świeccy, publiczność i młodzież zbiorą się w auli uniwersyteckiej, gdzie Jego Magnificencja rektor uniwersytetu, prof dr. Ludwik Ćwikliński wygłosi mowę i otworzy rok szkolny Potem nastąpi odczyt inauguracyjny ks. prof Bilczewskiego z dziedziny archeologji chrześcijańskiej. Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

Zakład wychowawczo naukowy PP. Sercanek we Lwowie obchodził w niedzielę pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Chcąc uczcić tę uroczystość, zebrały się licznie byłe wychowanki PP. Sercanek od najdawniejszych, pierwsze tam, gdzie spędziły młode lata na nauce. Poważne matki rodzin podążyły wraz z młodszemi wychowankami zakładu by obecnością swą zaznaczyć wyraz wdzięczności i uznania zacnym wychowawczyniom.

W sobotę po południu w lokalu stowarzyszenia pracy kobiet odbyło się zebranie wszystkich dawnych koleżanek w celu porozumienia się co do programu uroczystości dnia następnego, poczem urządzono składkę na utworzenie fundacji wieczystej mszy świętej za dusze zmarłych sióstr i uczenic zakładu W niedzielę rano rozpoczęto uroczystość solennem nabożeństwem, odprawionem przez księdza arcybiskupa Issakowicza. Następnie wygłosiła przemowę w imieniu byłych uczennic p. Garapichowa, jako jedna z pierwszych wychowanek zakładu, poczem wręczono przełożonej prześliczny bukiet, złożony z bratków, jako godło pamięci i akt fundacji mszy świętej. Wieczorem wykonały pensjonarki zakładu przedstawienie, złożone z żywych obrazów, deklamacyj i śpiewów, na którem był obecny ksiądz biskup Puzyna.

Uroczystość zakończyła się wczoraj loterją fantową, z której dochód przeznaczają PP. Sercanki ~~na fundusz~~ wychowania jednej bezpłatnej uczennicy, córki byłych wychowanek.

Na krzesło poselskie po Czerkawskim Euzeb. w radzie państwa z okręgu miast Tarnopol. Brzeżany wymienia już pogłoska dr. Hofmoka Franciszka, radcę sądu wyższego, brata Michała H, który już jest posłem z okr. Stanisławów-Tyśmienica.

Od posła do rady państwa p. Aleksandra Barwińskiego, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wobec tak licznych i serdecznych objawów pamięci i życzliwości, jakie mnie doszły z powodu wyboru członkiem rady szkolnej kraj, jakoteż mego jubileuszu służbowego i literackiego, nie mając możności każdemu z osobna odpowiedzieć jak bym tego pragnął, upraszam tych którzy o mnie byli łaskawi pamiętać, ażeby tą drogą zechcieli przyjąć wyraz serdecznej wdzięczności. Lwów, d. 8 października 1893. *Aleksander Barwiński*."

Udała operacja. P. Maksymiljan Zdulski, długoletni wiceprezes rady powiatowej kolbuszowskiej, dotknięty chorobą zaćmy, poddał się operacji, którą wykonał znakomity okulista dr E Machek ze zwykłą sobie troskliwością i najpomyślniejszym skutkiem.

Przemysłowość organów podatkowych Kupcy Izydor Kasswan i Józef Feuer założyli wspólnie sklep w Czerniowcach z towarami bławatnemi. Ponieważ firma nie była protokołowaną, przeto magistrat, jako władza przemysłowa, doręczył każdemu ze wspólników osobną licencję przemysłową *(Gewerbeschein)*. Władza podatkowa wpadła stąd na dowcipny pomysł i wystawiła im aż trzy arkusze płatnicze, a to: jeden na imię Kasswana, drugi na imię Feuera, a trzeci... na imię spółki „Kasswan i Feuer".

Żonobójstwo Wieśniak w Bobestie na Bukowinie, Franciszek Kowaluk, sprzedał swe gospodarstwo i dnia 4. b. m. wraz z młodą żoną wybrał się w drogę, aby stale zamieszkać w Rumunji. Nieopodal Mihalen żona poczęła się opierać dalszej podróży i błagała męża, aby nie opuszczali kraju rodzinnego. To tak dalece rozgniewało Kowaluka, że rzucił się na płaczącą kobietę i zabił ją pałką. Pozostawiwszy zwłoki na gościńcu, sam zaś umknął za granicę.

Trębowla czy Trembowla? Jeden ze współpracowników *Szkoły* udał się do dra Małeckiego o wydanie stanowczego zdania co do sposobu pisania powyższej nazwy Dr. Małecki wykazał, że pisać potrzeba nie Trę , lecz Trembowla.

Bankructwo. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Czerniowcach toczyła się dnia 5 b. m. rozprawa przeciw Józefowi Göbel, właścicielowi browaru w Czerniowcach. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że nie wykazał dostatecznie, iż upadłość jego przedsiębiorstwa pochodziła nie z jego winy, oraz, że nie utrzymywał należycie ksiąg rachunkowych.

Po przeprowadzonej rozprawie uznano podsądnego winnym i w uwzględnieniu licznych okoliczności łagodzących, zasądził go trybunał na trzy dni zwykłego aresztu.

Upadłość zgłosiły w Czerniowcach dwie nieprotokołowane firmy kupieckie: Arona Weissmanna i Dawida Kieim.

Coraz większe prześladowanie. Z Królestwa Polskiego piszą do *Dziennika Pozn.*: System prześladowania polskości rodzi różnorodne owoce; charaktery czyste, szlachetne, uwydatniają się po nim, a mętne gniją i odpadają. Mieszkańcom Łodzi np. dano specjalną nazwę Łodzian, jako gatunkowi przejściowemu od germanizmu do polskości. Panowie Szajblery, Herbsty, Heincle żywili jeszcze głębokie sympatje do języka i literatury niemieckiej. ale okazywali życzliwość gorącą dla społeczeństwa, wśród którego porodzili się. wzrośli i zbogacili się. Czy tak dalej będzie?

Pani Anna Szajblerowa, wdowa, okazywała na każdym kroku przychylność dla Polaków, ale syn jej, doszedłszy do pełnoletności, zstępuje z drogi, na której rodzice jego dorobili się bogactw, dobrego imienia i szacunku współziemian, a posady starszych majstrów oddaje żydom, lub Czechom, którzy dla karjery przyjęli prawosławie.

Aresztowania młodzieży i panien są na porządku dziennym. Niedawno zaaresztowano p. Zofję Grąbską w Warszawie i zamknięto w cytadeli. Matka, zrozpaczona, rozchorowała się, bo biedaczka nie ma żadnego pojęcia o winie córki. Środki podobne nie powstrzymują młodzieży, przeciwnie: zapala się ona męczeństwem, nie słucha upomnień rodziców i starszych. Rząd wszystko zaś robi, aby młodzież przywieść do szału rozpaczy.

Cholera Gazeta urzędowa donosi: Dnia 7 października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Nadwórnie trzy osoby, w Hwoździe i Nazawizowie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Zagwoździu dwie osoby.

W powiecie sanockim: W Posadzie Dolnej jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Humenowie jedna osoba.

W Bohorodczanach jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie nadwórniańskim: W Krasnem jedna osoba.

~~W powiecie sanockim: W Rymanowie i Łodzinie~~ po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie i w Zagwoździu po jednej osobie.

W powiecie kałuskim: w Humenowie jedna osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: W Nadwórnie dwie osoby.

W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach dwie osoby.

W powiecie kałuskim: W Zagwoździu i Humenowie po dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie i Kolhininie po jednej osobie

Ogółem więc w ciągu dnia 7. października zachorowało w Galicji dziesięć osób, wyzdrowiało sześć osób, a zmarło dziesięć osób.

Dnia 8. października zachorowało: w Nadwórnie 3 osoby, w Woronience *ad* Jabłonica (w powiecie nadwórniańskim) 1 osoba, w Bohorodczanach 2, w Stanisławowie. w Kolhininie, (w powiecie stanisławowskim) i Humenowie (w pow. kałuskim) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w Rymanowie 4, w Humenowie 2, w Stanisławowie i Kolhininie po 1 osobie

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Nadwórnie, Woronience *ad* Jabłonica, w Nazawizowie i Hwoździe po 1 osobie; w Bohorodczanach 2 osoby.

Dnia 6. października pozostawało w Galicji 58 osób chorych na cholerę. W ciągu dni 7 i 8. października przybyło 19, ubyło 30 pozostaje zatem w leczeniu 47 osób.

Szóste śluby. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim:* W dniu 26. września, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny (Po karmelickim) na Lesznie, odbył się obrzęd zaślubin pomiędzy panią Joanną z Andrychewiczów 1. ślubu Światłowską drugiego ślubu Grosserową, trzeciego ślubu Szulcową, czwartego ślubu Seiborowską, piątego ślubu Jużyńską, z p. Szczepańskim.

Zamach. Niewykryci dotychczas sprawcy urządzili w Pobiedrze, w powiecie wadowickim, w nocy na 22 zm., zamach na p. Podwińskiego, syna byłego starosty. Ogromnemi kamieniami powybijali okna, mając prawdopodobnie na celu ugodzenie pana Podwińskiego, któremu jednak udało się odstraszyć złoczyńców wystrzałami z rewolweru. Wskutek tej napaści, 3 osoby, znajdujące się w domu napadniętym, odniosły ciężkie skaleczenia.

Występy braci Reszków nie przyjdą w Chicago na wystawie do skutku.

Samobójstwo węgierskiego magnata. Według doniesień nowojorskich, zastrzelił się hr Rudolf Palffy w pobliżu Makwan (New Jersey) na polowaniu.

Bakszysz. Izzi bej, szef sekcyjny w egipskiem min. komunikacyj, oskarżony został o to, że dawał konsensa jedynie na takie przedsiębiorstwa, które dopuszczały go jako wspólnika.

Na koszt papieskiej listy cywilnej sporządzono dla watykańskiego obserwatorjum teleskop, jakiego nie posiada żadne inne obserwatorjum, nawet słynny instytut Lyka w Kalifornji.

Rocznica Verdi'ego. W dniu dzisiejszym przypada ośmdziesiąta rocznica urodzin Verdi'ego, który urodził się w dniu 10 października 1813 roku we wiosce Roncole, należącej do gminy Busseto, w departamencie Taro, zaliczonym wówczas do departamentów pod panowaniem francuskiem *„au delà des Alpes"*.

Walka z kapeluszami damskiemi Z Paryża donoszą: Innowacja, wprowadzona z dniem 3 bm. w Operze, mianowicie niewpuszczanie do krzeseł pań w kapeluszach, przyjęta była przez publiczność bardzo przychylnie i nikt nie protestował, a kilka pań, nieświadomych nowego rozporządzenia, natychmiast się do niego zastosowało przez zajęcie miejsc na galerjach. Dyrekcja Opery komicznej i Komedji francuskiej zamierza i u siebie zaprowadzić ten regulamin.

Słynna Judic wystąpiła po raz pierwszy od lat 20 na scenie Eldorado w Paryżu, gdzie niegdyś pierwszy święciła tryumf. Doznała ona entuzjastycznego przyjęcia, zamiast czterech, musiała odśpiewać dziewięć piosenek: „La fermente" Pradels'a, „Le mousse" Roénteela, „Pain rois" Jony, „Rève" W. Hugo, „Pierette" Vitta, „Anguille et la grue" Costé itp, Oklaskom końca nie było.

Skandale w Chicago Ciekawe rzeczy o gospodarce jury wystawy wszechświatowej w Chicago donosi *New York Staats Zeitung*. Oskarżenia o zepsucie, panujące w tej sferze, ciągle się mnożą. Sędziowie, kwalifikujący przedmioty do nagród, mają przeznaczone wynagrodzenie w kwocie 750 dolarów, kiedy jednak udają się po nie do sekretarza komisji narodowej, ten zaczyna się tłómaczyć, że kasa pusta, że pieniędzy dostać nie może, lecz „przez życzliwość" radzi, aby udali się do pewnego urzędu komisji, który ma pieniądze i może tę sprawę załatwić. Potrzebujący pieniędzy członek jury, rad ni rad udaje się do tego urzędnika, który rzeczywiście podejmuje się wynagrodzenie wypłacić za skromną prowiją 10%! Największą drogę do korrupcji przedstawia sam system rozdzielania nagród, albowiem kwalifikują do nagród wystawione przedmioty nie wszyscy sędziowie kolegjalnie, lecz rozbierają działy między siebie i w każdym oddziale przyznaje nagrody jeden. ~~W razie wyjątkowo aresztą~~ zdarzających się protestów, wyznaczają komisję, z trzech członków złożoną, a tej wyrok jest nieodwołalny. Ten system czyni przekupstwo bardzo łatwem i doprowadził już do tego, że większość wystawców przestała się troszczyć o nagrody. Niedawno właśnie komisja narodowa wykluczyła ze swego łona jednego z członków, który stał się zbyt głośnym. Frank D. Higbee był sędzią w dziale sztuki, stosowanej do rzemiosł i został oskarżony, że ofiarował się prezesowi „Lary Safe Company" zdobyć medal za wynagrodzeniem 1200 dolarów. Lary stwierdził ten fakt pod przysięgą, toż samo uczynił zięć jego Brundage. Wobec tego — trudna rada — szanowny p. Higbee musiał być wyrzucony!

Zakupna obrazów. Dnia 7. bm. na wystawie w Chicago zakupił dr. Sadowski z Pittsburga obraz Gersona: „Przejście przez strumień", a dr. Iłowiecki z Detroit, Szwojnickiego: „Woźny." Amerykańska spółka z Filadelfji zakupiła główkę W. Karzika. Prócz sześciu obrazów, które kupił E. Jerzmanowski za 22 500 dolarów, miała zakupić jego małżonka kilka obrazów polskich malarzy.

Rosyjski departament handlu i rękodzieł w *Praw. Wiest.* ogłasza w dalszym ciągu listę nagród, przyznanych na wystawie w Chicago wystawcom z obrębu państwa rosyjskiego. W liczbie nagrodzonych spotykamy: A Janasza, J. Górskiego, W. Kozłowskiego,

---

109

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Każde słowo Piotra, raniło jak ostrze sztyletu.

— To moja rzecz.. — odparł — a może czynią to dla dobra ludzkości...

Admirał zawahał się.

— Nie chciałbym się mięszać...

— Możesz pan — odparł admirał z niecierpliwością. — Czego pan wymagasz?..

— Zaraz. Najpierw musisz mi pan dać słowo honoru, nic więcej od pana nie wymagam, że tego, czego się pan odemnie dowiesz, nie powiesz nikomu do godziny pierwszej jutro.

— Dla czegoż takie zastrzeżenie?

— Ponieważ tak mi się podoba...

— Lecz czy to jest słusznem?..

— Przyjmujesz pan?

— Ponieważ tak potrzeba.

— Młody człowiek, o którym wspomniałem wyżej, może się znaleść w bardzo przykrem położeniu, wskutek okoliczności, które pan zrozumiesz, to jest, które dziać się będą w pańskich oczach..

— W moich oczach?

— Nie będąc w mocy ani ich uprzedzić, ani temu przeszkodzić..

— To dziwne!

— A jednak tak się stanie. Otóż proszę, abyś mi przyrzekł, admirale, że ktokolwiek będzie tym młodzieńcem i w jakiejkolwiek sytuacji będzie się znajdował, abyś mu pan dopomógł wszelkiemi sposobami, które są w pańskiej mocy — nie chodzi tu również o pieniądze. Jest to człowiek bogaty i nic od pana nie potrzebuje. Usiłowania, które poweźmiesz dla niego, nie mogą w niczem uwłaszczyć twojej czci i honorowi, admirale..

— Czy to już wszystko?

— Prawie...

Mały staruszek wyjął z kieszeni szarą kopertę, dosyć grubą, która musiała zawierać dosyć duży plik papierów.

— Oto — dodał — dokumenty, które wyjaśnią węzły pokrewieństwa, istniejące pomiędzy młodym człowiekiem, a znaną, pewną bardzo poważną osobistością.

— Mnie znaną?

— Tak, panu, czyż nie uprzedziłem cię o tem, admirale.

— Cóż dalej?

— W tej kopercie znajduje się akt urodzenia młodzieńca, listy jego matki i pewne przestrogi, dane przez nią synowi.

— Następnie.

— Jest również nazwisko i adres jego mieszkania w Paryżu.

— Czyś pan skończył?

— Skończyłem. Otóż uczynisz pan tę przysięgę nie mnie, lecz dla kogoś trzeciego, którego pan jutro poznasz...

— Chodzi o to, abym pomagał?...

— Ze wszystkich sił pańskich .. w przypadku, w jakim się znajdzie, jakby tu chodziło o pana samego, panie admirale., a przedewszystkiem..

— Oddać mu te papiery!

— Tylko jemu... Zresztą mam ich kopję.. Gdyby przypadkiem nie doszły do niego lub zostały zniszczone, to i tak otrzymałby je z drugiej strony...

Była to groźba, nie uszła też uwagi admirała, który uważniej zaczął śledzić nieznajomego.

— Lecz dla czego nie zrobisz pan sam tego? — zapytał.

Piotr Brecheux wzruszył ramionami.

— Rzeczywiście mógłbym to uczynić, lecz jeżelibym chciał to zrobić, w takim razie nie udawałbym się z tem do pana.

Odpowiedź była przekonywająca.

Admirał skinął głową mówiąc:

— To prawda.

— Na koniec pod żadnym pozorem nie otworzysz pan koperty przed godziną pierwszą po południu, jak już mówiliśmy o tem.

— Jutro.

— Jutro i dasz mi pan na to słowo honoru.

— Daję panu moje słowo.

— Piotr wyjął z kieszeni drugą kopertę.

— Ta zawiera wiadomość o wiadomej panu młodej dziewczynie. List ten zaadresowany jest do pana Proszę przeczytać: Do admirała de Vitray. Dowiesz się pan z listu tego wszystkiego, co się tyczy dziecka pani hrabiny de Vitray.

— Kto panu o tem powiedział?

Mały człowieczek milczał.

— Wiem, to dosyć. List ten możesz pan otworzyć jutro o dziewiątej rano, lecz nie wcześniej.

— Dlaczego taki termin?

— Jest on niezbędny do spełnienia moich zamiarów.

— Przynajmniej jesteś pan szczerym.

— Któż może mi zabronić? Wszystko, co panu mogę powiedzieć, jest to, że całe moje plany i zamiary nie mogą w niczem szkodzić młodej dziewczynie, ani panu... a może nawet przeciwnie... Cóż pan chcesz więcej? Oprócz tego list zawiera również pewne szczegóły, dotyczące jej młodości, oraz obecnego stanu rzeczy..

— Czy ona jest daleko od Paryża?

— Za kilka minut możesz pan być przy niej.

— A wdowa?

— Mieszka z nią razem.

— Czy to już wszystko?

— Wszystko. Godzina napisaną jest na każdej z kopert dla uniknięcia pomyłki. Ah! jeszcze jedno słowo...

— Co takiego?

— Nie wyjawisz pan nikomu, kto ci powierzył te papiery?

— Nawet adresatowi?

— Nadewszystko.

— Dobrze. Więcej nie żądasz pan niczego?

— Niczego.

— Możesz pan żądać... gdyż mi wyświadczasz przysługę wielkiej wagi...

— Jednakże tylko przypadek dał mi poznać prawdę, którą powierzyłem panu.

— Czy nie dowiem się przynajmniej pańskiego nazwiska?

— A to na co? Nie ma ono najmniejszego znaczenia... Należy do biednego starego nauczyciela, na którego nikt nie zwraca uwagi. Z takimi ludźmi, jak ja nie można się liczyć... Żegnam cię, admirale!..

— Czy się już nie zobaczymy.

— Owszem.

— Kiedy?

— Zapewne jutro, lecz nie będę miał nic więcej do powiedzenia panu.

— Zatem żegnam pana.

Obadwaj skierowali się ku wyjściu, przedtem jednak odezwał się jeszcze raz stary:

— Mam słowo pańskie?..

Marynarz skinął głową.

Piotr zniknął w tłumie, a po kilku minutach zatrzymał się w głębi wielkiego salonu, stamtąd patrzył na rozbawionych tańcem, muzyką i winem gości i na rozpromienionego radcę w sztywno ukrochmalonym kołnierzyku, z faworytami, okalającemi jego twarz poważnego urzędnika, o zaciśniętych ustach i surowem spojrzeniu.

Admirał zbliżył się do pani Colombey uścisnął rękę Maurycemu, który mu odpowiedział z uśmiechem:

— Do jutra!...

Nauczyciel usłyszał zaproszenie, roześmiał się złowrogo i powtórzył, jak echo, słowo, powtórzone również przez Juana do swej narzeczonej.

— Tak, jutro!... jutro!...

Pan de Vitray siedział w powozie obok ukochanej kobiety. która wzbudzała w nim szalone żądze i również myślał o jutrze.

A kiedy żegnał hrabinę na progu jej pokoju, wziął jej obie ręce w swe dłonie, uścisnął lekko i szepnął wzruszonem głosem:

— Moja nadzieje... Do jutra!...

XXXIX.

Nad brzegiem przepaści.

Najlepsze wyścigowe konie są te, co mają ogień w sobie, śmiało przeskakują przeszkody, nie bacząc, że mogą połamać kości.

Moralnie Piotr Brecheux był takim dzielnym wyścigowcem.

W tem niepozornem i wątłem ciele znajdowała się siła i niepojęta moc woli i hartu duszy, zrobionej na inną miarę.

Przeszkód nigdy się nie lękał, gdyż naprzód je mierzył i rachował się z siłami i ich skutkami.

Był to dzielny człowiek, lecz człowiek niebezpieczny i zły, pijany dziką namiętnością, poza którą nie miał żadnego innego celu... swoją zemstę, do której dążył mimo napotykanych przeszkód. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Bielawskiego, K. Gromadzkiego, hr. Plater-Zyberg (oddział rękodzieł).

Niespodziane złapanie miljonowego złodzieja. Kupiec K. Weissenburger z Frankfurtu nad Menem, zajmujący w Brazylji stanowisko dyrektora fabryki blachy falistej, pod nazwiskiem Lamberty, z pensją 25.000 milreisów rocznie, został, wskutek jakiegoś nieporozumienia, aresztowany i przebył kilka dni w więzieniu.

Czując się pokrzywdzonym, zwrócił się Weissenburger do konsula niemieckiego z prośbą o zażądanie od brazylijskiego rządu satysfakcji za niewinne uwięzienie obywatela państwa niemieckiego.

Konsulowi wydała się twarz gościa dobrze znajomą, a wypytując się o jego pochodzenie, przypomniał sobie nagle nadesłany z Frankfurtu nad Menem list gończy z fotografią kupca Weissenbergera, który będąc w rodzinnem swem mieście reprezentantem znanej fabryki maszyn Cockrilla, zeskamotował blisko miljon marek i uciekł za ocean.

Na żądanie poselstwa niemieckiego Lamberty vel Weissenburger został wydany przez rząd brazylijski i pod nadzorem ajentów policyjnych odstawiony do Hamburga, gdzie właśnie w tych dniach przybył i osiadł w tamtejszem więzieniu.

Wiadomości osobiste. Poseł m. Lwowa dr. Leonard Piętak wyjechał w poniedziałek do Wiednia, wziąć aby udział w pracach parlamentarnych.

Nekrologja. Maurycy Dengremont, słynny skrzypek, zmarł w 27 roku życia w Buenos Ayres. Przyczyną śmierci była choroba mózgowa, wywołana prawdopodobnie zbytnią pracą muzyczną, do której zmuszano go w dzieciństwie.

Z niedzieli. Jesień mamy prześliczną i jeżeli pogoda dłużej potrwa, to będzie to małą rekompensatą za słotne i dżdżyste lato i wiosnę. Wszystkie ogrody publiczne były wczoraj zapełnione publicznością, a koncert muzyki 30 pp. w ogrodzie miejskim świetnie się powiódł; kapelmistrz pp. Rell zbierał huczne a zasłużone oklaski za wybornie ułożony i wykonany program.

Dom dla nieuleczalnych im. Bilińskich został zbudowany nie według planów Weissa, jak to mylnie podano, ale według planów dyrektora p. Hochbergera. Jemu to wyłącznie zawdzięcza budynek swą wartość, zwłaszcza architektoniczną.

Uroczyste posiedzenie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, odbędzie się w najbliższy czwartek, to jest dnia 12 października b. r. o godzinie 12. w południe, na które publiczność, interesująca się losami tej naukowej instytucji, ma wstęp wolny. W programie posiedzenia leży odczytanie sprawozdania z dorocznych czynności, tudzież odczyt p. Bronisława Gubrynowicza o poemacie Juljusza Słowackiego pod tytułem: „Piast Dantyszek".

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Komarnie ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi Kowarzykowi; w Jordanowie ekspedjentowi pocztowemu Cyprjanowi Pelańskiemu; w Czerlanach ekspedytorowi pocztowemu Janowi Adolfowi Elektorowiczowi.

Ekspedjentów pocztowych: w Lutczy, Rozalji Gans, ekspedytorce pocztowej; w Lubieniu obok Myślenic, wdowie po poczmistrzu Marji Burgilewicz; w Rajtarowicach, ekspedytorce pocztowej Józefie Gottlieb; w Hołoskow e na dworcu, naczelnikowi stacji kolejowej Franciszkowi Kokosińskiemu; w Poroninie ekspedytorce pocztowej Stanisławie Wiśniowskiej; w Tyrawie wołoskiej, ekspedjentowi pocztowemu z Kalnicy Jakóbowi Bojukowi; w Baginsbergu, emerytowanemu konduktorowi poczt. Janowi Dobrowolskiemu; we Lwowie filji VII. przy ulicy Łyczakowskiej, wdowie po rewidencie rachunkowym, Helenie Smoluchowskiej; we Lwowie filji IX. przy ulicy Zyblikiewicza wdowie po poczmistrzu Henryku Haar; w Nadybach Wojutyczach asystentowi kolejowemu Tadeuszowi Habdank Chaliński[illegible]; w [illegible] obok Mokrzanówki ekspedytorowi pocztowemu Mieczysławowi Zabarowskiemu; w Sokołowie obok Stryja, ekspedjentce pocztowej z Duplisk, Julji Kniaziełuckiej; w Uluczu, ekspedytorce pocztowej Melanji Borysiewicz.

Stajniczych pocztowych: w Przemyślu, Auguście Petak, wdowie po starszym kontrolorze pocztowym i cesarskim radcy; w Brodach, Emmie Steinsberg wdowie po poczmistrzu, w Zakopanem, Emmie Finger, wdowie po poczmistrzu.

Dyrekcja wystawy krajowej przesyła nam następujące ogłoszenie: Uwzględniając życzenie, przedstawione dyrekcji powszechnej wystawy krajowej ze strony kilku fabrykantów maszyn, tak krajowych, jak i pozakrajowych, oświadcza podpisana dyrekcja wystawy, że zmienia punkt 7 ogłoszenia konkursowego z dnia 31. sierpnia b. r. o tyle, iż przysłane na wystawę małe, leżące kotły lokomobilowe opalane będą w czasie prób kosztem wystawy, a wystawca postarać się ma jedynie o palacza i dozorcę.

Z „Koła literacko-artystycznego". Sezon ruchu literackiego w „Kole" rozpoczyna się z dniem jutrzejszym; jutro bowiem we wtorek o godzinie 8. wieczorem odbędzie się pierwsze po ferjach letnich posiedzenie sekcji literackiej. Na porządku dziennym: 1. Dr. Piotr Bieńkowski. „Z dziejów cywilizacji". 2. Pogadanka w sprawach literackich.

Związek „Sokołów" polskich złożył adres, wystosowany do jubilata Ujejskiego w prezydjum magistratu, gdzie go oglądać można w godzinach urzędowych. Nie wątpimy, że zwidzający zechcą złożyć skromną ofiarę na rzecz fundacji im. Kościuszki, lub towarzystwa szkoły ludowej.

Wieczorek Ujejskiego, jak nam donoszą telegraficznie z Bóbrki, zgromadził tłumy publiczności. Wieczorek zagaił pięknem przemówieniem marszałek Niezabitowski, lwowskie „Echo" odniosło sukces olbrzymi, a grzmiącemi oklaskami przyjęto deklamację druha Janikowskiego. Po wieczorku przyjmowano serdecznie „Echistów" i lwowskich gości kasyna.

Nieznany nam bliżej Edward Menkes, który ma mieć (?) we Lwowie „Theater u. Concert Bureau" urządzając koncert Kreislera, wydał bilety niemieckie, a nawet nie mógł się wstrzymać od uzupełnienia programu niemieckim dodatkiem. Trzeba podziwiać bezczelność owego pana Menkesa, którego biuro jest widocznie tajne, gdy go nikt dotychczas nie znał, iż we Lwowie ośmiela się używać niemieckich biletów. Najlepiej by on zrobił, ażeby zamiast urządzać koncerty, zajął się tingl-tanglem i wyjechał np. do Wiednia.

Podrzucenie dziecka. W domu przy ul. Sobieskiego l. 16, znaleziono dziecko 8 miesięczne podrzucone w sieni. Policja zarządziła poszukiwania za wyrodną matką.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj Aleksandra Czmila, który pobił w straszny sposób swoją żonę i wyprawił kolosalną awanturę w domu przy ul. Fredry l. 5.

W kościele św. Anny przytrzymano wczoraj złodzieja Franciszka Kirsza, w chwili, gdy tenże chciał pewnej pani wyciągnąć z kieszeni pugilares.

Okropny wypadek. Do odkrytej Pełtwi wpadła wczoraj żydówka Szewa Blum i po dwóch godzinach wyzionęła ducha.

Rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki obchodzić będzie Kraków w tym roku żałobnem nabożeństwem i uroczystym patrjotycznym wieczorkiem. Nabożeństwo, jak rok rocznie, odprawione będzie w poniedziałek d. 16. bm. w katedrze na Wawelu, prawdopodobnie przez ks. biskupa kardynała Dunajewskiego. Kazanie wygłosi rektor Pijarów ks. Tadeusz Chromecki.

Uroczyste otwarcie nowego pawilonu chirurgicznego w Krakowie przy szpitalu powszechnym św. Łazarza, odbyło się w sobotę przed południem. Aktu poświęcenia dokonał książę kardynał Dunajewski. Na uroczystość licznie przybyli profesorowie uniwersytetu z wydziału lekarskiego, słuchacze medycyny, deputacja Towarzystwa ratunkowego, oraz grono zaproszonych obywateli. Prof. dr. Obaliński, zarządzający oddziałem chirurgicznym szpitala, otrzymał dyplom członka honorowego Towarzystwa ratunkowego. Uczestnicy obchodu otrzymali na pamiątkę uroczystości książkę p. t. „Pamiętnik oddziału chirurgicznego prof. dr. Alfreda Obalińskiego."

Licytacja zbiorów Ajdukiewicza W *Deutsche Ztg.* czytamy: W biurze jener. austr. Towarzystwa przewozu przy ul. Sobieskiego l. 8, odbyła się d. 3. bm interesująca licytacja. Duża sala licytacyjna zapełniona była mnóstwem malowniczych przyborów sztuki. Dotychczasowym właścicielem tych zbiorów znany artysta-malarz Tadeusz Ajdukiewicz Pomimo znakomitej swej klienteli, popadł Ajdukiewicz w tak krytyczne położenie. Stu trzech wierzycieli, dostawców wszelkiego rodzaju, położyło areszt na drogocenne zbiory, oszacowane na 22 000 zł. Od rana roi się sala licytacyjna mnóstwem handlarzy, których ofiarą staną się wszystkie owoce długoletnich starań i zabiegów artysty. Najwięcej zainteresowania wśród handlarzy budzą wspaniałe dywany, a z mało wideł szkice do portretu cesarza na koniu i do portretu zmarłego arcyks. Rudolfa.

Ślubna suknia królowej Marji Antoniny. Dnia 16. bm. odbędzie się we Wiedniu w kościele na Rennweg nabożeństwo żałobne za duszę nieszczęśliwej królowej francuskiej, która dnia tego przed stu laty tak tragiczną skończyła śmiercią. Do ceremonji mszalnej użyte zostaną przybory, sporządzone ze ślubnej sukni Marji Antoniny. Jako materjał użyty był srebrny brokat o prześlicznym deseniu bogato przetykany złotem.

Zdradziecki welon. Z Monachium uciekła niedawno córka pewnego majora, zabrawszy ciotce swej 4500 marek „na drogę." W listach gończych podano, że dezerterka używa z upodobaniem białego welonu. Jakoż welon ten istotnie zdradził ją i oddał w ręce policji wiedeńskiej, która zbiegłą pannę aresztowała d. 7. bm. Z zabranych pieniędzy uroniła panna Ruland — tak brzmi jej nazwisko — w ciągu niespełna dwóch tygodni 1200 marek. Nie żałowała sobie!

Korespondencja redakcji. *L. M.* Anonimowych doniesień nie możemy umieszczać. Prosimy zgłosić się w redakcji.

Od administracji. Panu *Z.* w Krakowie. Za nieregularne doręczanie pism przez krakowskie biuro dzienników my nie możemy odpowiadać. Wszakże nic nie przeszkadza Panu u nas wprost prenumerować.

Składki. Należytość za umieszczenie wojska w czasie manewrów w Rawie złożyli na moje ręce, przeznaczając takowe na rzecz powodzią dotkniętej ludności a to: dp. A. Arciszewski 2 zł. 60 ct. Dr. Bernfeld 11 zł. 28 ct. Dr. Dadlez 2 zł. 60 ct. Wład. Górka 6 zł. 37 ct. E K. 4 zł. 30 ct. Dr. Lisiński 6 zł. 16 ct. Fr. Mayer 6 zł. 24 ct. Dr. Segal 6 zł. 24 ct. Podpisany 3 zł. 21 ct. Razem zatem 54 zł.

Karol Reck.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Występ pani Anny Malinowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w środę „Montjoye" komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuillet'a.

Z teatru. Wesoły wodewil „Biedna dziewczyna" bawił onegdaj po południu publiczność, która wykonawcom nie szczędziła bynajmniej braw i oklasków, sypiąc niemi jak z rogu obfitości. Wodewil ten grano rzeczywiście z wielkim humorem i temperamentem, a pod tym względem wyróżnili się szczególniej pp. Praunówna. Radwan i Skalska, oraz pp. Gasiński, Bogucki, Kiczman, Dębicki i Olszański.

Na wieczornem przedstawieniu „Lilli Wenedy" miejsca tych, którzy właściwie być powinni, z uwagi na ich inteligencję świeciły pustkami, natomiast inne sfery stawiły się w komplecie i artystom naszym nie szczędziły serdecznych oznak zadowolenia za wyborną i prawdziwie artystyczną grę. Oklaskiwano głównie panie Stachowiczową, Nowakowską i Żelazowską, oraz pp. Żelazowskiego, Woleńskiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Siemaszkę i Chmielińskiego, którzy na tę, acz kolwiek tylko chwilową nagrodę, w zupełności sobie zasłużyli.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 7. października.
(*Szacherka asenterunkowa*).

Niezwykle smutny proces rozstrzygnął się w tutejszym sądzie krajowym, przygniatając wyrokiem zasądzającym pięciu żywych i jednego zmarłego Mimo bohaterskiej walki obrońców, Singera i Neudy, w obronie swych klientów, uznał sąd znanych przemysłowców: Gerlacha i Schrentza, ojców i synów, winnymi szacherki, dokonanej dla uwolnienia tych ostatnich od służby wojskowej.

Prokuratorja w oskarżeniu bez ogródek wypowiedziała całą prawdę, ubolewając zarazem, że nie żyje już główny sprawca, żydek galicyjski, faktor Mikołaj Karmiński recte Nuchim Karmelin.

Po ukończeniu postępowania procesowego i całogodzinnej naradzie sędziów przysięgłych, zapadł werdykt, uznający wszystkich oskarżonych winnymi. Jan Schrantz (ojciec) skazany został na 6 tygodni ciężkiego więzienia i 1000 zł. grzywny, ewentualnie 200 dni aresztu; Jakób Gerlach (ojciec) na miesiąc ciężkiego więzienia i 500 zł. grzywny, ewentualnie 100 dni aresztu; Wilhelm Aleksander Schrantz, Otto Robert Schrantz i Jakób Gerlach (synowie), każdy na miesiąc ciężkiego więzienia i 200 zł. grzywny, lub 40 dni aresztu

Obrońcy oskarżonych wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie od wyroku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z przemysłu naftowego. Spółka amerykańska w Majdanie (powiat kałuski) dostała w głębokości 230 metrów na drugiem wypiętrzeniu pasu naftowego w kierunku ku południowemu zachodowi obfity szyb naftowy z przypływem do 100 baryłek na dobę.

Majdan jest kopalnią gdzie nie ma ani jednego szybu pustego bez nafty, mniej lub więcej obfitej, a jednak jest tam już dziś przeszło dwadzieścia szybów wierconych. Jedyny szyb próbny dra Lewakowskiego, o 500 metrów od pasu naftowego, dotąd znanego, na zachód wysunięty jest pusty. Odkrycie obfitszych źródeł nafty w kierunku południowym pasu naftowego, jak w szybie „Bojko" p. Szczepanowskiego i numerze 6 Amerykanów, gdzie właśnie dostano w tych dniach tak obfitą ropę, wróży wielką przyszłość tej kopalni. Dla tego też już dziś nieodzobna dokupić się od włościan gruntów, których cena szalenie się podniosła przy konkurencji żydów i Amerykanów, którzy większemi kapitałami rozporządzają. W odległości 60 metrów w kierunku ku południowi w przedłużeniu pasu naftowego, na którym Amerykanie taką obfitą naftę dostali, wierci jeszcze trzech polskich przedsiębiorców, których szyby rokują najlepsze nadzieje.

Ustanie księgosuszu. „Fremdenblatt" ogłasza, że księgosusz ustał w całej Austrji z wyjątkiem dwóch powiatów w Czechach — natomiast w Węgrzech jest 243 miejsc dotkniętych zarazą. Skutkiem tego i licznych petycyj postanowił rząd węgierski na najbliższej sesji wnieść projekt o obowiązkowem ubezpieczeniu bydła.

Komisja podatkowa po dwakroć nie obradowała z powodu braku kompletu. Prezes jej deputowany Menger wysłał energiczne upomnienie do członków komisji.

Państwowa rada kolejowa zbiera się we Wiedniu 21. b. m. Do przybocznej rady kolejowej, która jak wiadomo dodaną jest prezydentem kolei, powołał minister handlu i komunikacyj pp. jenerała Guttenberga, szefa oddziału kolejowego, Lindheima, Handla i radcę rządowego p. Struszkiewicza.

Fabryka cukru w Szerencs w komitacie zemplińskim na Węgrzech, nie przyjmuje żadnych robotników z Galicji, a to z powodu trwania cholery w naszym kraju.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 30. września 1893 roku wynosił u 6243 stron 1,887.455 zł. 49 ct.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse donosi w depeszy ze Lwowa jako pogłoskę, że posłowie Barwiński, Mandyczewski i Ohrymowicz oświadczą się w sprawie czeskiej *za* rządem, zaś Podlaszewski, Romańczuk i Teliszewski przeciw. Wierzymy w to chętnie. Rusini zawsze bowiem trzymają się zasady: „Panu Bogu świeczkę — djabłu zaś ogarek". Ciekawiśmy tylko, którzy posłowie w ich własnem pojęciu grają rolę świeczki — a którzy „ogarka".

Według *Deutsche Ztg.*, która czasem otrzymuje informacje z kół rządowych, rząd z artykułu 11 ustawy z r. 1869 wyprowadza wniosek, że odrzucenie rozporządzeń z 12. września przez samą izbę poselską, nie pociągałoby za sobą ich zniesienia; tylko zgodna uchwała obu izb mogłaby wywrzeć ten skutek Tekst artykułu 11 istotnie wyraźnie zapowiada „uchwałę rady państwa", a zatem obu izb.

Odwołanie się do ścisłego tekstu artykułu 11, ma zapewne tylko ostrzedz lewicę, że rząd nie będzie w tej sprawie tak bardzo zależny od jej głosów, jak się jej zdaje. Bo chociażby izba poselska odrzuciła stan wyjątkowy, uchwała taka nie wywarłaby żadnego skutku, skoro izba panów, co jest rzeczą całkiem pewną, zatwierdzi rozporządzenia z 12. września. Wobec takich niezgodnych uchwał obu izb, wobec więc braku zgodnej uchwały, domagającej się zniesienia stanu wyjątkowego, rząd mógłby przy nim obstawać.

Zdaje się jednak, że przynajmniej prawe skrzydło niemieckiej lewicy stanowczo się zgadza na wyłożoną powyżej interpretację artykułu 11 ustawy z r. 1869. Albowiem berneński *Tagesbote aus Mähren*, uważany za organ br. Chlumetzky'ego, w długim artykule wstępnym wykazuje, że tylko taka interpretacja ustawy z r. 1869 jest słuszną.

Odmienna interpretacja artykułu 11 ustawy z r. 1869 może się ostatecznie powołać na artykuł 14 ustawy zasadniczej z 21. grudnia r. 1867, który opiewa, że zarządzone podczas ferji parlamentarnych środki wyjątkowe przestaną obowiązywać, „jeżeli jedna z obu izb odmówi im zatwierdzenia".

Na przyszłość możliwość sporu i różnych interpretacyj zdoła usunąć tylko nowe, inne stylizowanie artykułu 11 ustawy z roku 1869.

Morawska Orlice donosi, że istnieje zamiar zwołania wspólnej konferencji wszystkich posłów czeskich. Według *Morawskich Listów*, czeskie namiestnictwo poleciło rektorowi czeskiego uniwersytetu w Pradze, zamknąć uniwersytet, gdyby studenci brali udział w jakichkolwiek wybrykach ulicznych. Czy wydano takie rozporządzenie także dla niemieckiego uniwersytetu, nie wiadomo. Zdaje się jednak, że namiestnictwo otoczyło opieką tylko czeski uniwersytet. Widocznie ma ono więcej zaufania do studentów niemieckich.

W komisji dla kodeksu karnego przy §. 482 p. k. podniesiono kwestję, dotychczas w ustawodawstwie karnem nie rozstrzygniętą stanowczo, a mianowicie, czy odwołanie się do łaski monarszej ma tamować wykonanie wyroku karnego. Żywotność tego pytania uznał przedstawiciel rządu, który wniósł, ażeby komisja pytanie to stanowczo rozstrzygnęła. Komisja w porozumieniu z rządem zgodziła się na nowe sformułowanie odnośnego paragrafu

Do historji ustąpienia ks. Bismarka przynosi monachijska *Allg Ztg* kilka ciekawych szczegółów, pomiędzy innymi ten, że ustąpienie Bismarka odbyło się w pełni cesarskiej niełaski, a to tak dalece, że Caprivi, w myśl intencji cesarza, jak najtroskliwiej unikał nawet rozmowy z Bismarkiem w sprawach polityki. Zaiste — pisze *Allg. Ztg* — bezprzykładny to prawie wypadek, aby rządy potężnego państwa w ten sposób z rąk do rąk przechodziły."

Wyścigi jesienne w Krakowie.

Telegram „Dziennika Polskiego.")

Kraków 9. października. Wczorajsze wyścigi jesienne ożywiły nadzwyczajnie Kraków, chociaż obywatelstwa okolicznego zjechało bardzo niewiele, skutkiem czego trybuny i loże świeciły pustkami. Pogoda najzupełniej dopisała. Ogółem było pięć biegów.

Bieg I. Nagroda austrjackiego Jockey klubu w kwocie 1000 koron (dla pierwszego 650, dla drugiego 250, a dla trzeciego 100). Meta 2000 metrów. U startu stanęło 6 koni, z których pierwszy do mety przybył 4 letni wałach p. Wł. Schindlera „Plebejer"; drugą była 6 let. klacz por. hr Salma „Friponne," trzecią hr. Józefa Baworowskiego 5 let. kl. „Perła."

Bieg II. Nagroda honorowa i 1000 koron, dzielnych jak w pierwszym biegu, meta 2400 metr. U startu stanęło 5 koni. Nagrodę wziął znany z poprzednich wyścigów „Moritz" por. hr. Ferd. Chorińsky'ego, drugą była „Jutrzenka" hr. Jana Tarnowskiego, trzecią „Serenity" por. Józefa hr. Lasockiego. I te dwa ostatnie konie znane są już bardzo dobrze na torze wyścigowym.

Bieg III. Nagroda Trybun. Nagroda honorowa i 1000 koron (1 = 700, 2 = 200, 3 = 100) Meta 4000 metrów. Startowało pięć koni. Pierwszy przybył do mety wałach porucznika Fel. Proskowetza „Cast-off", drugi porucznika Józefa Lommera wałach „Pelham", trzeci podporucz. J. Rheina-Wolbecka wałach „Joung England". Przy tym biegu zdarzył się wypadek porucznikowi Michlstetterowi, który spadłszy z konia, ciężko się potłukł.

Bieg IV. Nagroda trembowelska. Nagroda honorowa i 1.000 koron (1=700, 2=200, 3=100). Meta 3.200 metr. U startu stanęło 9 koni. Zwycięztwo dostało w udziele 4 let. kl. „Electra" własność rotm. Kaz. Łączyńskiego. Druga stanęła u mety 5 let kl. rotm. hr. Al. Romera „Milda", trzeci 6 let. kl. „Coco", wł. por. Alfr. Słoneckiego. I przy tym biegu nie obeszło się bez wypadku, na szczęście bez smutnego końca. Spadł mianowicie z konia przy trzeciej przeszkodzie jednoroczny ochotnik drugiego pułku ułanów Dembowski, a na niego runął wraz z koniem podpor. Sumiński. Obaj wyszli cało.

Totalizator płacił w tym biegu 61 zł. za 5 zł, a 618 zł. za 50 zł.

Bieg V. Nagroda Tow. międzynarodowych wyścigów w kwocie 1400 koron (1000 pierwszy, 300 drugi, 100 trzeci). Meta 4000 metrów. Startowało 6 koni, z których pierwsza u mety stanęła kl. „Indigena" por. hr. Clam Martinica, drugi w. „Harry Hall" podpor Edwarda Kollera, trzeci „Fatalist", w. porucznika W. Chmelara.

Przy tym biegu spadł bardzo nieszczęśliwie przez łeb koński por. Proskowetz i odniósł — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — ciężkie wewnętrzne uszkodzenie. Wzięto go na nosze i przeniesiono do wozu ratunkowego, który go odwiózł do domu.

Tak tedy dość nieszczęśliwie zakończył się pierwszy dzień jesiennych wyścigów w Krakowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. października. Ostatni biuletyn konstatuje zupełnie zadowalający stan Falkenhayna.

Wiedeń 9. października. Król grecki z rodziną przybywa dziś na kilka dni do Wiednia.

Berlin 9. października. Bismark przybył onegdaj wieczorem do Friedrichsruhe.

Kolonja 9. października. *Kölnische Ztg.* z upoważnienia Stambułowa dementuje wiadomość o dyferencjach pomiędzy nim a księciem.

Sztokholm 9 października. Wskutek eksplozji przy pakowaniu dynamitu w fabryce pod Sztokholmem zginęło kilku ludzi.

Berlin 9. października. Jenerał Kirchhoff wszedł wczoraj do biura redaktora *Berliner Tageblattu* Haricha, strzelił do niego z rewolweru, następnie zaś dał się aresztować. Harich ogłosić miał notatkę, krzywdzącą honor córki jenerała. Harich dość ciężko ranny.

Petersburg 9. października. Potwierdza się pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Manasseina. Jego następcą ma zostać sekretarz stanu Murawiew, który nawet w kołach rosyjskich uchodzi za wielkiego reakcjonistę.

Poznań 9. października. Stronnictwo niemieckie ogłasza kandydaturę prezydenta policji Nathusiusa.

Wiedeń 9. października. Minister prezydent hr. Taaffe powrócił dziś do Wiednia i miał dłuższą audjencję u cesarza.

Wiedeń 9. października. *Montagsrevue* podaje program prac nowej sesji rady państwa. Po załatwieniu stanu wyjątkowego w Pradze i ustawy trutnowskiej, zajmie się rada państwa głównie sprawami finansowemi i ekonomicznemi. Preliminarz budżetowy na rok przyszły zaimponuje swoją jędrnością. Minister skarbu wniesie nadto szereg przedłożeń, to samo ministrowie handlu i rolnictwa. Co do regulacji waluty złoży minister skarbu ważne oświadczenia.

Wiedeń 9. października. Tutejsze męskie towarzystwo śpiewackie obchodziło wczoraj 50 letni jubileusz swego istnienia. Z tej okazji dało ono onegdaj w ujeżdżalni zimowej olbrzymi koncert, na którym był cesarz, król saski, arcyksiężna wdowa Stefania, wszyscy bawiący tu arcyksiążęta i ministrowie.

Praga 9. października. Wczoraj aresztowano tu Jana Wesselego, brata wydawcy pism radykalnych. Zabrano u niego papiery kompromitujące.

Praga 9. października. W pobliżu jednej ze stacyj kolejowych koło Pragi, znaleziono na torze bombę, napełnioną prochem strzelniczym.

Bruksela 9. października. W Hastiere 500 socjalistów z burmistrzem na czele wpadło do miejscowego kościoła, gdzie zniszczyli wszystkie obrazy świętych, a na ołtarzu zatknęli czerwony sztandar.

Rzym 9 października. Wczoraj zachorowało na cholerę we Włoszech 37 osób, a umarło 14.

Berlin 9. października. Wielka fabryka Schwarzkoffa stoi cała w płomieniach. Wczoraj do wieczora nie zdołano jeszcze stłumić pożaru.

Paryż 9. października. Mac Mahon jest bardzo chory.

Gaulois donosi, że lekarze orzekli, iż Mac Mahon nie podniesie się już ze swej choroby, zaś dziennik *Paris* donosi, że Ferdynand Lesseps dogorywa.

Londyn 9. października. Wczoraj odbyły się w parku Wiktorji, na Trafalgarsquare i na kilku innych placach olbrzymie manifestacje robotnicze na korzyść bastujących górników.

Charleroi 9. października. Górnicy odbyli wczoraj mityng i uchwalili wytrwać dalej w bastówce. Bastujący dopuszczają się wielkich wybryków, chodzą gromadnie po okolicy, napastując spokojnych obywateli.

Petersburg 9. października. Ogłoszono dziś nową, o 15% tańszą taryfę kolejową dla przewozu rosyjskiego przez Austrję, Włochy, Szwajcarję i Francję.

W Havre i Rouen założone zostaną rosyjskie konsulaty, a wicekonsulat w Cherbourg zmieniony zostanie na konsulat rzeczywisty. Natomiast zniesione zostaną konsulaty w Mentonie i Villfranca.

Wiedeń 9. października. (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 4301 wołów, między temi 542 galicyjskich. Płacono 56—63 zł. za 1 cetnar żywej wagi metr.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. października 1893 r.

HOTEL ŻORZA. J. Garapichowa z Hłuboczka. M. hr. Tarnowska z Wołynia. Z. Cielecka z Byczkowic W. br. Miltitzowa ze Strutyna. Z. Janicka z Berezowicy. M. Cywińska z Płotyczy. J. hr. Tarnowski z Tarnobrzega. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic L. Szawłowski z Przewłoki. E Münter z Gorajca. K. Wiszniewski z Dobrz n. F. Lirhomer z Podola ros. A. Rossek z Wiednia. A. M Schwarzberg z Paryża. S. Walter z Czerniowiec

HOTEL FRANCUSKI. F. Jaruntowski z Twierdzy. Z. Younga z Porzyc. I. Reinle z Wiednia. W. Prokopczyc z Turki. A. Rosenfeld, M. Rudich z Radowic. S. Rudich z Radowie. S. i L. Rudich z Bukowiny. N. Aschkenazy z Bazaru. A. Kaufmann z Bobulinicc.

HOTEL WIKTORIA. H. Ostermann z Tarnowa. E. Frankl z Wiednia. K. Jastrzębski z Doliny. Grivicic z Przemyśla. L E. Trager z Romanowa. F. Bogdanyi z Rawy ruskiej. J. Berger, A. Stössler, J. Bernhard z Wiednia. T. Veit z Berna. T. Wasilewski z Rohatyna. M. Rawicz z Poznania.

HOTEL METROPOL. I. Bartmański z Pasów. P. Kaczyński z Odesy. W. Kozłowski z Baranowa. H Sauerteich z Bielca. T. Weit z Berna. I. Donalek z Wiednia. W. Lange z Buda-Pesztu.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Pierwszy występ pani Anny Malinowskiej i pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

TRAVIATA

opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery	Malinowska
Flora de Bervois	Kasprowiczowa
Annina	Radwan
Alfred de Germont	Myszuga
George de Germont, jego ojciec	Górski
Gaston, wicehrabia de Letoriere	Karpiński
Baron Douphale	Kiczman
Markiz Obigny	Łomiński
Doktor Grenevil	Olszański
Józef, służący Violetty	Nowiński

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro: „MONTJOYE", komedja w 5. aktach Oktawiusza Feuilleta.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.

Dodatek do „Dziennika Polskiego" Nr. 281.

SEJMIK RELACYJNY

w dniu 2 października 1893 w Stryju odbyty.

Poseł na Sejm krajowy **Klemens hr. Dzieduszycki** i poseł do Rady państwa **Eugeniusz Abrahamowicz** sprosili wyborców swoich większej własności obwodu stryjskiego.

O godzinie drugiej z południa zagaił zgromadzenie p. Karol hr. Dzieduszycki prezes stryjskiej Rady powiat. Wybrany na przewodniczącego zgromadzenia p. Stanisław Komornicki prezes kałuskiej Rady powiatowej, podziękował w słowach zwięzłych za zaszczytny wybór — i udzielił zgodnie z życzeniem całego zgromadzenia przedewszystkiem głosu p. Klemensowi hr. Dzieduszyckiemu, który, podziękowawszy pp. Wyborcom za tak liczne zebranie się — następujące złożył sprawozdanie:

Stając po raz wtóry przed Panami w celu złożenia sprawozdania z czynności w Sejmie krajowym, zaprosiłem Panów z umysłu nieco później dlatego, że sprawy, które głęboko sięgają w nasze stosunki społeczne, dzisiaj przedstawią nam się w lepszem świetle, a sąd o nich może być trafniejszym. Nagromadzony materyał do rozwiązania licznych spraw, będących dzisiaj w całej pełni na porządku dziennym jest tak ważny, że wiedziony skrupułami pragnę, abyście Panowie obeznani z potrzebami i intencyami, panującymi w kraju naszym, udzielili mnie dyrektywę w jakim pójść mam kierunku i jakie zająć stanowisko. Wiele spraw lub uchwał sejmowych będę musiał pobieżniej traktować lub wprost nawet pominąć, gdyż omawianie ich zbyt wiele zabrałoby czasu, a pragnę żebyście Panowie tem głębiej mogli się zastanowić nad ważniejszemi sprawami, a przedewszystkiem nad temi, które Sejm nasz w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie rozstrzygnąć uzna za konieczne.

Sprawozdanie moje ostatnie zacząłem od streszczenia i przedstawienia Panom w ogólnych zarysach fizyognomii naszego Sejmu. Zaznaczyłem wówczas, że prócz prawicy i lewicy brak był w Sejmie naszym innych stronnictw, ale zarazem wypowiedziałem nadzieję, że jeśli w Sejmie ważne rozgrywać się będą sprawy, wytworzyć się muszą stronnictwa, a wytworzą się na podstawie potrzeb i naturalnego procesu prądów politycznych.

Zasadnicza sprawa naszego samorządu, która dziś w całej pełni stoi na porządku dziennym, którą wszystkie warstwy społeczeństwa naszego zajmują się tak żywo, jest tak ważną i doniosłą, że ją Panom osobno przedstawię, — a teraz skreślę ogólną fizyognomię Sejmu naszego, jego obecnych stronnictw.

Jak Panom wiadomo, utworzyło się w Sejmie naszym Koło konserwatywne, koalicya dość luźna, zawiązana z inicyatywy Koła krakowskiego, która miała jednoczyć konserwatywne Sejmu żywioły. Była ona z początku zorganizowaną pod hasłem wojowniczem, ja zaś i wielu innych, którzy należeli wprawdzie do tego Koła konserwatywnego, ale tylko warunkowo, nie podzielali hasła tego i nie podzielali zapatrywań inicyatorów, pełni przekonania, iż pod hasłami wojowniczymi nie należy zawiązywać jakiegokolwiek stronnictwa w kraju naszym. Silnie byliśmy przekonani, że od wspólnej pracy nie wolno nam odpychać tak ważnych i patryotycznych żywiołów demokratycznych; a wobec tego zdawało nam się, że ważniejszą rolę w Sejmie naszym odegrać powinno Koło sejmowe, aniżeli Koło konserwatywne. Ta Unia konserwatywna jak to się pokazało, utworzoną została li tylko w interesie stronnictwa krakowskiego. Ażeby zyskać znaczenie i przewagę w kraju uznali członkowie stronnictwa tego, iż należy mieć szerszy grunt pod nogami, a tem samem uznali potrzebę koalicyi, jednak koalicyi takiej, w którejby oni rolę panującą odegrać mogli. W praktyce sejmowej okazało się jednak, że przedstawiciele żywiołu konserwatywnego w tej właśnie koalicyi tak zasadniczo różnili się w zapatrywaniach, że solidarne postępowanie w Sejmie w wielu razach było niemożliwem, a wobec tego i wspólna praca, pomimo najlepszych chęci, nie mogła być wydatną.

Różnice pomiędzy Kółkiem krakowskiem a innymi członkami Unii konserwatywnej okazały się w dalszym ciągu tak częstemi, że współdziałanie żywiołów konserwatywnych nie należących do Kółka krakowskiego, stało się niemal niemożliwe. Kółko krakowskie nie chciało nieraz umyślnie, by w Unii konserwatywnej zajmowano się sprawami najważniejszymi, czego dowodem najlepszym ta okoliczność, że jak n. p. sprawa reformy gminnej w Kole konserwatwnem zupełnie omawianą nie była. — O ile zaś w Kole konserwatywnem sprawy te mało lub wcale nie były omawiane, o tyle żywiej i głębiej zastanowiano się nad niemi w innych grupach sejmowych, które nie sądziły, aby konserwatyzm bez uznania postępu był konserwatyzmem dzisiejszej doby. — Jakkolwiek jednak nasze zapatrywania były z rzeczy samej inne od zapatrywać członków Kółka krakowskiego, pomimo tego w niektórych sprawach działaliśmy jednomyślnie, nieopuszczając

liśmy wprawdzie przyłożyć rękę do naprawy wszystkiego, jednakowoż bez uronienia czegokolwiek z samorządu, i to właśnie stanowiło zasadniczą rożnicę pomiędzy Kółkiem krakowskiem, a innemi grupami sejmowemi.

Chętni jesteśmy zawsze do wysłuchania życzeń i popierania dążeń lewicy sejmowej, ale tej lewicy, która stojąc na gruncie historycznym pragnęłaby postępu, ale nie postępu burzącego harmonię społeczną.

Kółko autonomistów, do którego należę, zawiązało się głównie dlatego, że praca w Kole konserwatywnem nie była jednolitą. Zobowiązało się ono solidarnie głosować w sprawach tyczących się polityki, ustawodawstwa administracyjnego i gminnego, zarządu finansami, w sprawach budżetu krajowego i innych ważniejszych. Podczas, gdy Kółko krakowskie, mówiąc szczerą prawdę, oparłszy się o rząd i za tegoż pomocą zdobyło sobie stanowisko i przewagę, to nasze Koło autonomiczne i inne grupy sejmowe nie mogą zapomnieć nigdy o tem, że i nasz rząd, jak każdy inny rząd, posiadając władzę, ma zachcianki i tendencye centralistyczne. Kółko krakowskie, słusznie u nas rządzącem nazwane, nie zdziałało jednak dla kraju tego wszystkiego, co zapowiadało, niewykonało wszystkich swoich programów. Polityka utylitarna, gdyby uzyskała to wszystko, co się uzyskać da, byłaby może najlepszą; jednakowoż polityka taka odziera bezsprzecznie ze wszystkich, a nieraz nawet najszlachetniejszych ideałów. Zastrzegam się stanowczo i najusilniej przeciw błędnemu, w niektórych sferach rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby ci posłowie, którzy podzielają moje przekonania, byli rządowi przeciwni. Uznajemy niezaprzeczone zasługi rządu i gotowi jesteśmy popierać go zawsze w jego dążeniach, zmierzających do polepszenia stanu kraju naszego

Przechodząc z opisu ogólnej fizyognomii sejmu do spraw najżywotniejszych, muszę przedewszystkiem powiedzieć, że reforma ustawy gminnej, która ma tak wielką za sobą już literaturę i co do której tyle już nagromadzono materyałów, dzisiaj nam się już jaśniej przedstawia i sąd nasz teraz o niej dojrzalszym być może. Wyszliśmy już z krainy mglistych i dla naszych stosunków niepraktycznych reform, a zeszliśmy na drogę realnej pracy, powiedzieliśmy sobie: jesteśmy wprawdzie za refermą, jednakowoż dokonać ją należy w miarę udowodnionej potrzeby, w miarę środków finansowych, jakiemi będziemy mogli rozporządzać. Kto zna dokładnie historyę naszego samorządu, ten wie bardzo dobrze, że Sejm nasz w 1866 r. z uchyleniem stosunku poddańczego i praw dominikalnych był w trudnem położeniu; utworzenie obszarów dworskich było koniecznością, niepodobnem było publiczną administracyę oddać wyłącznie gminie samej albo dominium, które od niej było oddzielone, potrzeba ją więc było rozdzielić na dwie połowy, z jednej strony gmina, z drugiej obszar dworski musiały mieć pewną swobodę administracyjną w swoim zakresie i na swojem terytoryum. Dzisiaj Sejm nasz już ma poniekąd wytkniętą drogę, dzisiaj wskutek uchwał zapadłych na ostatniej sesyi są już wytyczne, w jakiem kierunku Wydział krajowy ma przedłożyć Sejmowi projekt reformy ustawy gminnej. Słuszną jest rzeczą, ażeby to prawo historyczne, społeczne, które przysłużało dominium, pozostało nadal przy obszarach dworskich. Reprezentacya kraju głęboko odczuła trudność położenia, a przyszłość niedaleka okaże, czy projekt, przedłożony przez Wydział krajowy w myśl wniosków komisyi gminnej zadowoli większość sejmową.

Na ostatniej sesyi sejmowej zgłosili posłowie Rutowski i Pilat wnioski, z których pierwszy postawił Sejmowi gotowy projekt reformy ustawy gminnej, a drugi nieprzedstawiając skodyfinowanego projektu, podał tylko wytyczne i kierunek, w jakim ma być ta organizacya przeprowadzoną. Jeśli komisya gminna nie przyszła do sejmu ze skodyfikowanym projektem, dziwić się temu nie można, bo tak ważnych spraw szybko rozstrzygać nie mogła, ale, jak niektórzy twierdzą, stosunki tak się ułożyły, że na przyszłej sesyi może być ta sprawa przez nasz Sejm rozstrzygniętą. Ma być zatem wedle uchwały sejmowej utworzoną zbiorowa organizacya antonomiczna, złożona z dzisiejszych obszarów dworskich i gmin, lecz tylko dla tych działów administracyi publicznej, co do których notorycznie stwierdzonem zostanie, że bądź przez gminę bądź przez obszar dworski nie są należycie spełniane. Nowa ta projektowana organizacya nie ma naruszać w niczem odrębności ani stanowiska obszarów dworskich i nie może pod żadnym warunkiem pomnażać liczby instancyj o nowy stopień, ani też nie ma tworzyć nowego ciała wyborczego.

Pozwalam sobie skonstatować, że poruczony zakres działania z mocy ustaw i rozmaitych rozporządzeń przeciąża tak obszary dworskie jak i gminy, powinno więc przedewszystkiem rza[illegible]

były należycie i sprężyście wykonywane. Już z odpowiedzi Rad powiatowych, i niemal wszystkich Starostw na kwestyonaryusz Wydziału krajowego najdowodniej wynika, że w gminach wiejskich jest nieład i nieporządek, pewne działy administracyi nie są należycie spełniane, a bezpośrednim tego powodem jest to, że gminy nie mają należytych funkcyonaryuszów. Cóż winna temu nasza Reprezentacya krajowa, jeżeli po mozolnych studyach z trudem opracowane elaboraty przez Wydział krajowy, uchwalone, nie otrzymują sankcyi? Ustawa o pisarzach gminnych, do której Sejm przywiązywał taką wagę dla rozmaitych względów nie mogła wejść w życie. Nawet powiem Panom, że ta sama ustawa zmieniona w kierunku żądań Rządu krajowego także nie została sankcyonowaną.

Reprezentacya kraju zadokumentowała uchwałą swą po raz drugi, że uważa za rzecz konieczną wprowadzenie ukwalifikowanych pisarzy, wychodziła bowiem z tego stanowiska, że pisarze gminni rekrutujący się przeważnie z wyrzutków społeczeństwa a bezpośrednio wpływ wywierający na wójtów gminy, potrzebują ustawowych karbów i kontroli nad sobą. Gdybyśmy chcieli nawet, by w ustawie gminnej między warunkami obieralności wójta umieścić warunek, by kandydat posiadał sztukę pisania i czytania, to wobec dzisiejszego stanu oświaty jest to niemożliwem; wójtowie w gminach, rekrutujący się przeważnie ze starszego jeszcze pokolenia, zwykle tego warunku nie posiadają. Jeśli więc Sejm dwukrotnie niezachwianą oświadczył wolę swoją w kierunku poprawienia administracyi w gminach, a dla nieznanych powodów sankcyi odmówiono, nie ma się co Panowie dziwić, jeśli dziś Reprezentacya kraju z większą postępuje ostrożnością, niechcąc narażać na szwank swojej powagi.

Muszę podnieść Panowie ważny moment finansowy, czy siła podatkowa, dziś tak przeciężona, potrafi sprostać tym zadaniom, jakie spadną na nią po dokonaniu reformy gminnej? Ja sądzę, że w ramach dzisiaj obowiązujących ustaw, które może są niedokładne, niejedno da się przecież w praktyce administracyjnej przeprowadzić; nie wyczerpano wszystkich środków. Nowele uchwalone do §§. 102 i 107 ust. gm. chociaż zawiodły wielkie nadzieje, zdaje mi się jednak, że dodatnie przynieść mogą rezultaty, jeżeli potrafimy należycie wykorzystać wszystkie środki, w kierunku nadzoru władz autonomicznych nad gminami. W niepowodzeniu wyżej przytoczonych przezemnie nowel nie należy jeszcze widzieć, że cała ustawa gminna jest złą. Przy sposobności podniosę myśl, czy też nie należałoby ustawę o Reprezentacyi powiatowej poddać także rewizyi? Czy kontrole i lustracye gmin przez Wydziały powiatowe są dziś należycie wykonywane? Czy gminy czują opiekę nad sobą w tym stopniu, jakby one czuć powinny? Czy wójtowie w zawilszych sprawach we wszystkich Wydziałach powiatowych znajdują tego, ktoby ich objaśnił i poparł? O większej części Rad powiatowych tego niestety powiedzieć nie można. Należałoby tedy przedewszystkiem domagać się zmiany w tym kierunku, ażeby Rady powiatowe miały większy obowiązek nadzoru; żeby Wydział krajowy wobec Rad powiatowych, a Wydziały powiatowe wobec gmin były więcej gospodarzami, aniżeli czysto urzędami. Czy wszystkie Wydziały powiatowe postępowały dość energicznie w gminach, ażeby ład wprowadzić? Czy Wydział krajowy wobec Rad powiatowych sam występował z własnej inicyatywy? Ogranicza się niestety Wydział krajowy na okólnikach i rozmaitych polecających pismach; do niedawna występował tylko tam, gdzie Rada powiatowa zażądała. Punkt więc ciężkości złego leży nie w wadliwym ustroju samej może gminy, ale w braku kontroli nad nią i należytego wykonywania poleceń i przepisów. Wydziały powiatowe jako organy, wykonywujące uchwały Rad powiatowych, powinny występować energiczniej jak dotąd wobec gmin, niebojąc się utraty wpływu jakiegoś, powinny lustracye gmin systematycznie przeprowadzać, a wtedy iż z dzisiejszą ustawą da się ulepszyć ład administracyjny w gminach. Na usprawiedliwienie Wydziałów powiatowych muszę powiedzieć, że brak im ukwalifikowanych i zdolnych urzędników, więc w tym kierunku należałoby coś zrobić. Trudno żądać od człowieka, który ukończył studya, ażeby się poświęcał bez widoków awansu. Potrzebaby więc urzędników Wydziałów powiatowych związać w jeden etat z urzędnikami Wydziału krajowego, a tym sposobem powstałyby dla nich widoki awansu a zachęceni tem, z większą energią i gorliwością wypełnialiby swoje obowiązki, zapoznaliby się z praktyką i wymaganiami Wydziału krajowego, a na odwrót ci sami urzędnicy przeszedłszy przez praktykę w powiatach, nabraliby znajomości potrzeb i braków naszego samorządu. Zdaje mi się, że gdybyśmy w tym kierunku w ulepszeniach poszli, wszelkie skargi na dziś obowiązujące ustawy ustaćby musiały.

do których i ja należałem, jakkolwiek nie było przeciwnem zasadniczo konwersyi długu indemnizacyjnego, w każdym razie w uchwaleniu i wykonaniu pospiech za najmniej wskazany uważało. Mieliśmy uzasadnione powody do twierdzenia, że jakkolwiek uznajemy pewne korzyści konwersyi, żadną miarą nie mogliśmy się zgodzić na to, żeby pora była odpowiednią, a sposób do jej przeprowadzenia właściwy, a pragnęliśmy, żeby kraj w pełnej mierze przynajmniej skorzystał z pomyślnego targu pieniężnego. Że mieliśmy słuszność, jaskrawe na to mamy dowody. Jeśli Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, konwertując 75 milionów zł., a więc sumę wyższą o 45 milionów, będąc nadto w trudniejszych warunkach, bo związane dawnym układem z Bankiem dla krajów koronnych, zdołało przecież $4^1/_2\%$ listy zmienić na 4% po konkursie 96·75 zł. za sto zł. 4% listu zastawnego, to Kraj, konwertując dług indemnizacyjny 5% na oblig 4%, uzyskał tylko 91·50. Gdybyśmy nawet przyjęli, że list Towarzystwa kred. jest sympatyczniejszym i mógłby reflektować na wyższy kurs, to w każdym razie obliczając umiarkowanie tylko po 94 zł. za 100, niemal 800.000 zł. wskutek konwersyi Kraj stracił. Dziś rzeczywiście istnieje jakiś prąd, by wszystkie, chociażby ważne sprawy, w szybkiem załatwiać tempie bez przygotowania, czego smutne już dzisiaj mamy następstwa, bo wiele spraw zostało spaczonych lub źle przeprowadzonych. Dość wspomnieć sprawę organizacyi sprzedaży soli, która jeśli chroma, to dlatego, że ją za szybko Wydział krajowy w życie wprowadził — mam jednak nadzieję, że ona wejdzie może na właściwe tory i że Wydział krajowy potrafi usunąć nastręczające się dziś trudności, których przedtem zupełnie nie przewidział.

Po dokonaniu konwersyi indemnizacyjnej program finansowy naszego Kraju nie przedstawia się, Panowie, znowu tak świetnie, jakby się zdawać na pozór mogło; rozwiały się złudne nadzieje tych, którzy twierdzili, że po konwersyi, otworzy się dla kraju źródło milionów, z których będzie mógł czerpać na inwestycye. Łatwo rzucać podobne hasła: że będziemy mogli inwestycye przedsiębrać na szerokie rozmiary z jednej strony, a zniżyć krajowe dodatki do podatków z drugiej strony.

Są to czcze hasła nowej ery, a kto nie jest ich zwolennikiem, kto nie zadowala się chwilową popularnością, lecz chciałby iść trwałą drogą, ten widzi jasno, że kraj nasz nie jest jeszcze dojrzały, skoro takie hasła przyjąć się mogą. Niechcąc znużyć Szanownych Panów cyframi, krótko, niezbite przedstawię fakta, za które zupełną biorę na siebie odpowiedzialność.

Wskutek układu, zawartego, po uchwaleniu konwersyi, ze skarbem państwa, okazało się, że z obopólnych po 5% obliczonych pretensyj skarb państwa winien jest skarbowi krajowemu 6,632.948 zł. 57 ct. Ten dług skarbu państwa na rzecz kraju rozłożony na 20 kwartalnych z góry płatnych rat z oprocentowaniem 5 od sta, przedstawia roczny dochód dla skarbu krajowego (jako zwrot) w wysokości *1,488.935 zlr. 20 ct.*, tak, że ten dochód w corocznych budżetach począwszy od 1893 r. lecz tylko do końca 1897 stale może być preliminowany.

Budżet krajowy będzie miał tedy przez 5 lat stały dochód niemal po $1^1/_2$ miliona. Jeśli zastanowimy się nad zasadniczą uchwałą Sejmu, że wszelkie nadwyżki budżetowe przedewszystkiem obracane być mają na spłatę innych długów krajowych, które przeszło sumę 10 milionów, wynoszą — jakąż wartość będzie mieć wobec tej zasadniczej uchwały sejmowej polecenie, by Wydział krajowy począwszy od r. 1894, przy układaniu preliminarzy krajowych przedewszystkiem na to zwracał uwagę, że zwyżki budżetowe mają nietylko iść na spłatę długów, ale służyć także na to, by przyjść w pomoc opodatkowanym i zniżyć dodatki krajowe. Jestto, Panowie, niczem innem jak tylko rzuceniem popularnego hasła, bo jeśli niedawno zacięta toczyła się walka w Sejmie o podwyższenie dodatków o 3 centy, to dziś czyniąc zadość humanitarnej uchwale sejmowej i zniżając dodatki krajowe na krótki bardzo czas, bylibyśmy w sprzeczności z zasadniczą uchwałą sejmową, która żąda przedewszystkiem spłacenia długów krajowych.

Gdyby w tych pięciu latach stałe nadwyżki budżetowe mogły być tak znaczne, iżbyśmy mogli nietylko spłacać długi krajowe, ale i znacznie zniżyć dodatki krajowe, to byłbym zwolennikiem tego wniosku, ale skoro nadwyżki z wszystkich lat pięciu zgoła nie mogą wystarczyć nawet na spłatę dawnych długów, to muszę wyznać, że stawianie takiego wniosku jest co najmniej niestownem i nie ma najmniejszej wartości. Nie ma się co dziwić, że przeciw tak popularnemu wnioskowi nikt wystąpić nie mógł, jednakowoż kto się głębiej zastanowi [illegible]

będąc rzeczywiście tylko sforsowanymi zwolennikami konwersyi, nazwali ją „ciężką ofiarą". Rzucono popularne hasło w kraj na to, ażeby wykazać, że nawet dla opodatkowanych konwersya przedstawiać może korzyść, skoro w tak świetne postawi Kraj położenie, że będziemy mogli i długi spłacać i ulgi opodatkowanym przynieść. Miałem sposobność czytać nawet pismo, które wychwalało ten wniosek, a gdy go chciano poddać krytyce, uważano za stosowne ją zaniechać dla poszanowania osoby samego wnioskodawcy. Jeśli więc jest rozczarowanie, to z pewnością nie po naszej stronie; jeśli nie sprawdziły się wielkie nadzieje co do prowadzenia polityki inwestycyjnej na szerokie rozmiary, to także nie nasza w tem wina. Jeśli zaciąga się dług na cele produktywne, których rezultaty dadzą się udowodnić, jestem zwolennikiem zaciągnięcia nawet długu, ale zaciągnąć długi na inwestycye problematycznej wartości, na które łatwo jest zmarnować pieniądze, nie odpowiada moim zapatrywaniom. Jeżeli już koniecznie mamy się dopatrywać korzyści z konwersyi powstałej, to chyba w tem, że już nas posłów mniej będzie głowa boleć, żeśmy już wyszli z polityki finansowej, biedowania z dnia na dzień, żeśmy zadali lekarstwo Krajowi, które jednak nie leczy go radykalnie — zapewniła ona mu przynajmniej spokój na lat kilka.

Na zakończenie muszę Panom jeszcze przedstawić sprawę, najbardziej nas rolników obchodzącą, która w Sejmie inaczej powinna być traktowaną niźli dotychczas. Nim jednak o tem mówić zacznę, przedstawię Panom moje i moich przyjaciół politycznych stanowisko.

Nauczeni doświadczeniem i przyglądając się całej dotychczasowej działalności Sejmu w kierunku regulacyi rzek i melioracyi rolnych, dostrzeżemy niestety, że Kraj nasz zmarnował już znaczne sumy. — Nie nastąpiło to ze złej woli, bo Reprezentacya kraju najszczersze miała zamiary, Wydział krajowy rzecz badał sumiennie — ale mimo to grosz publiczny został w znacznych nawet sumach zmarnowany, szczególnie tam gdzie regulując tylko górną część rzeki, pozostawiono część średnią i dolną w dzikim stanie. — Być może, że dla właścicieli gruntów, przy górnej zregulowanej części rzeki położonych, wynikła stąd korzyść, ale właścicielom gruntów, położonych nad średnią i dolną częścią rzeki wyrządzono szkodę daleko większą od tej, którą by byli doznali, gdyby całą rzekę w dzikim pozostawiono stanie. Jako przykład przytoczę bogatą Francyę, która olbrzymie sumy zmarnowała na regulacye rzek i Tyrol, na który skarb państwa w celach regulacyj tyle grosza wydał, a mimo to przy nadmiernych opadach, rzeki ogromne wyrządziły szkody dlatego, że regulacye nie były racyonalnie prowadzone. Nawet powszechnie cytowany Pad (we Włoszech), jako rzeka rzekomo racyonalnie zregulowana, i Ren, także znacznemi regulowany sumami, nie wykazują tak świetnych rezultatów i udowodniają poniekąd, że regulacye same przez się nie łagodzą wylewów w tym stopniu, jak po nakładach spodziewaćby się należało.

W programie prac sejmowych wysunięto budowle wodne na plan pierwszy, a melioracye rolne do niedawna, a może i teraz nawet pozostają jeszcze na planie drugim. Nie myślę krytykować tego programu, wydaje mi się on nawet racyonalnym, bo nieraz nie ma co i mówić o melioracyi gruntu, gdy rzeka, której dotyka, nie jest zregulowana, jednakowoż rozdzielić należy te dwie kwestye, gdyż melioracye rolne, pojęte we właściwem znaczeniu, powinny być zupełnie odrębnie od budowli wodnych traktowane. — I tak proszę Panow, gdy wpłynął do sejmu cały szereg petycyi ze wszystkich oddziałów Towarzystw gospodarskich z całego kraju w celu wykonania melioracyj rolnych w szerszych rozmiarach, miałem dyskussyę z referentem Wydziału krajowego, i zamierzałem nawet wystąpić w Sejmie z odpowiednim wnioskiem, jednak refrent sam, uznając trafność moich wywodów, wniósł w Sejmie, by sprawozdanie Wydziału krajowego, co do utworzenia oddziału melioracyjnego przy Banku krajowym odesłane zostało, nie jak pierwotnie zamierzono do komisyi bankowej, lecz do komisyi gospodarstwa krajowego. Ja z mej strony przywiązywałem wielką wagę do tego, bo nie chciałem, aby sprawy rolnicze traktowano czysto ze stanowiska finansowego, ale przedewszystkiem ze stanowiska gospodarstwa krajowego. — Nie łudziłem się, wcale nie miałem nadziei, żeby komisya gospodarstwa krajowego miała zaraz przedstawić już program gotowy. Przy tej sposobności nie mogę zataić zdziwienia, dlaczego krajowa komisya rolnicza, zapytana przez Wydział krajowy o opinię, wyraziła się, że sprawa melioracyj gruntowych i organizacya potrzebnego kredytu, nie jest dziś jeszcze sprawą aktualną. Temu zaprzecza jednak silniejsza opinia, bo opinia wszystkich rolników kraju naszego, która się w licznych petycyach domagała, by nasza Reprezentacya przyszła [illegible] już w porządku rol-

i społeczeństwa (Brawa i oklaski). — Akcya samego Sejmu w tym kierunku nie może być wydatną, jeżeli skarb państwa nie udzieli życzliwie znaczniejszej niż dotąd pomocy, i dlatego wzracam się do mego przyjaciela politycznego naszego posła do Rady Państwa, ażeby zechciał wysłuchać potrzeb naszych, poparł je skutecznie, zwracając uwagę sfer decydujących, że kraj nasz, z którego skarb państwa wyciąga 80 milionów, otrzymuje na swoje potrzeby sumy nieznaczne.

Z tą sprawą łączy się sprawa bardzo ważna, sprawa kredytu melioracyjnego, bez którego o melioracyiach na szersze rozmiary myśleć nie można Sprawa ta jest dziś przedmiotem ogólnej dyskusyi Sprawa ta powinna być także przedmiotem szczególniejszego zastanowienia się naszej Reprezentacyi krajowej.

Sprawa kredytu melioracyjnego nigdy nie była tak traktowaną, jak na to zasługuje. Już w r. 1878 Wydział krajowy przedstawił Sejmowi projekt finansowy co do pożyczki 5 milionowej na melioracye rolne, Sejm jednak nie uchwalił odnośnej ustawy, przytem jednak znowu przewodniczyła zasada, by w programie prac melioracyj ogólnych, budowle wodne wysunąć na plan pierwszy. Ażeby sprawę kredytu melioracyjnego we właściwem przedstawić świetle i wykazać Reprezentacyi, czego się rolnicy kraju od niej domagają, potrzeba przedewszystkiem wykazać, że nie ma obawy, by Kraj zeszedł ze swego finansowego programu, jaki sobie wytknął, że nie potrzeba koniecznie milionów, by przyść w pomoc rolnikom, że wystarczą skromniejsze sumy na subwencyonowanie różnych działów melioracyj rolnych. Zaznaczyć przytem muszę, że z całą tą sprawą czekać, aż do chwili, gdy projektowana państwowa ustawa melioracyina wejdzie w życie, cieszyć się nadzieją, uważam za rzecz zgoła nieuzasadnioną. Przyznaję, że państwowa ustawa melioracyjna, mogłaby może nadać korzystny kierunek, mogłaby być nawet i pożyteczną lecz, jakto zapewne poświadczy poseł nasz do Rady państwa, że wiele bardzo ustaw zalega w komisyach Rady Państwa, a ten sam los spotkaćby musiał, ustawę melioracyjną, zwłaszcza, że takowa naruszyć musi ustawę cywilną, ustawę wodną, i hipoteczną i inne. Stojąc więc na stanowisku czysto praktycznem, uznając w pełni potrzebę szybkiej pomocy rolnikom, jestem stanowczo zdania, że wyczekiwanie na państwową ustawę jest nie właściwem, odwlekłoby całą sprawę ad calendas graecas. Nie twierdzę bynajmniej, by w kierunku melioracyj, Sejm nasz nic nie zdziałał, owszem uznaję że od niedawna tendencya i opinia większości Sejmu jest bardzo przychylną w wspieraniu rolników. Od lat kilku np. Sejm nasz subwencyonuje fabryki rurek drenarskich, tworzy ekspozytury melioracyjne w kraju, urządza kursa dla dozorców melioracyjnych w Wydziale krajowym, udziela stypendya dla inżynierów w celu dalszego kształcenia się w technice melioracyjnej

Jakkolwiek więc Reprezentacya nasza nie zaniedbuje wcale tej ważnej sprawy, jednak znajduje się ona jeszcze zawsze w stadyum przygotowawczem, a sądzę, że już przecież raz należałoby akcyę przyspieszyć i rozszerzyć. Do niedawna nasz Sejm, złożony w przeważnej części z rolników, nie popierał prawie zupełnie rolnictwa, być może z pobudek nawet i szlachetnych, a mając nieraz dostateczne fundusze na popieranie najrazmaitszych działów ekonomicznych w kraju, najmniej wydawał na cele rolnicze. Pocieszającą jest jednak tendencya lat ostatnich. — Uchwalono: przeznaczenie funduszu domestykalnego na stały fundusz pożyczkowy dla popierania przemysłu rolniczego w sumie dość znacznej, przeszło 122.000 zł.; uchwalono, dzięki silnemu poparciu dzielnego referenta ks. Adama Sapiehy ustawą hodowlaną, uchwolono fundusz 50.000 zł. na subwencyonowanie buhajów gminnych, a na subwencyonowanie obór zarodowych i premiowanie hodowców, uchwalono wstawiać przez lat 10 do budżetu krajowego rocznie po 30.000 zł. — Jest to dowodem, że Reprezentacya nasza myśli o rolnikach i zajmuje się ich losem.

Niepodobieństwem jest przedstawić Panom wyczerpująco wszystkich spraw sejmowych. — Poruszyłem tylko sprawy najważniejsze, i zaznaczyłem stanowisko, jakie w nich zająłem. Wielkie znaczenie przywiązuję do Zgromadzenia naszego i proszę Panów, byście w razie potrzeby zażądali odemnie bliższych wyjaśnień, a zaznaczając przytem i własne zapatrywania, wskazać mnie zechcieli kierunek, w którym życzylibyście sobie Panowie, abym i silniej wystąpił i działał. (Głośne brawa i liczne oklaski).

W dyskusyi zabierali głos: **P. Dr. Bieliński.** Oświadczam się zgóry za udzieleniem wotum zaufania posłowi naszemu i wyrażeniem podziękowania za jego gorliwość i pilność, a jeśli wypowiem tu swoje zapatrywania, to nie za votum informatyczne pragnę je uważać, lecz chcę poruszyć sprawy, które domagają się załatwienia i poparcia.

Dla nas dziś punktem wyjścia powinny być sprawy ekonomiczne, tymczasem one, jakkolwiek często podnoszone, schodzą na plan drugi, a później się okazuje, że właśnie o tę ekonomiczną stronę rozbijają się usiłowania nasze. Ustawy choćby najlepsze nie zaradzą złemu, potrzeba podnieść rolnictwo, które stanowi podstawę przemysłu i handlu, do czego najdzielniejszym środkiem jest stworzenie kredytu melioracyjnego. Sprawa ta dotychczas nie przyszła na porządek dzienny, a załatwienie jej najszybsze jest rzeczą konieczną.

P. Mierzyński zgadzając się z wywodami p posła, polecił gorąco załatwienie sprawy reformy gminnej.

P. Matkowski. Wprowadzenie nowych ustaw w kraju naszym napotyka na ogromne trudności, powinno się zatem jak najrzadziej [illegible] o reformie ustawy gminnej, być bardzo ostrożnym, jak to słusznie nasz poseł także nam to powiedział. Kwestya regulacyi rzek powinna być ściśle oddzieloną od melioracyi gruntowych, bo te dwie sprawy wzajemnie się spychają, jakto nasz poseł także dobrze rozumie. Polecam i proszę o zajęcie się regulacyą rzek, bo wylewy w kraju, podkopują jego dobrobyt. Za wielki błąd programu o melioracyach uważać muszę system udzielania subwencyjek drobnych, bo w gospodarstwie społecznem nie ratuje sytuacyi subwencya 200 lub 300 zł., ale ułatwienie kredytu. Należałoby się także postarać o to, by biura melioracyjne Wydziału krajowego więcej posiadały sił technicznych, których brak często uczuwać się daje. (Brawa i oklaski).

P. Edmund hr. Dzieduszycki. Stawiam interpelacyę, czy w bliskiej przyszłości uregulowaną zostanie kwestya drogowej ustawy, która dzisiaj tak trudną jest do wykonania i czy dzisiejsze szarwarki zastąpione będą opłatami w gotówce.

P. Świdrygiełło: Stawiam interpelacyę, czy na najbliższej sesyi sejmowej podniesionym będzie wniosek posła Skałkowskiego co do zniesienia opłaty 2000 zł., którą nowe gorzelnie opłacać muszą.

P. Mierzyński. Upraszam p. posła o podniesienie w sejmie myśli spożytkowania sił z zagranicy, a mianowicie techników melioracyjnych.

P. Dr. Bieliński. Dochodzą słuchy, że w Wydziale krajowym jest nieobsadzonych dwanaście posad inżynierów melioracyjnych. Ponieważ są to technicy, którzy muszą posiadać wykształcenie gospodarcze, praca ich jest żmudna a awans dla szczupłej ich liczby ograniczony, dziwić się temu nie można. Aby złemu zaradzić należałoby ich chojniej dotować, inaczej bowiem wybiorą oni służbę rządową, gdzie mają awansu szybszego nadzieję.

P. Klemens hr Dzieduszycki. Spełniając mój obowiązek jasno określić muszę stanowisko, jakie zająłem z moimi przyjaciołmi politycznymi w sprawach przez Panów poruszonych. Zacznę od ustawy gminnej.

Zaznaczyłem już, że wnioski komisyi gminnej przez Sejm uchwalone dążą do tego, ażeby reformę, jeśli takowa okaże się konieczną, dla pewnych tylko przedsiębrać działów administracyi publicznej, projektowanem jest, stworzenie zbiorowej organizacyi autonomicznej złożonej z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, — Ponieważ ja i sejmowa grupa, do której należę ma przekonanie, że przedewszystkiem poruczonym zakresem działania przeciążone są tak gminy jak obszary dworskie, na co utyskują władze i rządowe i autonomiczne, przeto zależy nam przedewszystkiem na tem, aby Wydział krajowy stosując się do uchwał Sejmu, ten dział administracyi w programie przyszłej organizacyi na plan pierwszy wysunął. Sprawą tą, zwłaszcza w ostatnich czasach, bardzo się zajmowałem, w Kołach sejmowych poruszałem, chociaż być może, że w ciągu naszego autonomicznego życia sprawa ta w niejednej tkwiła głowie. — Stwierdzić tu muszę, że poruczony zakres działania ma charakter więcej narzucony i jeśli w gminach prawidłowiej jest wykonywany od własnego zakresu, to dzieje się to tylko pod naciskiem, jaki przysługuje władzom rządowym. Cierpi na tem oczywiście własny zakres działania gminy, wszelki nadzór władz autonomicznych w kierunku nadzoru gmin jest krępowanym, nie mając oczywiście egzekutywy przysługującej rządowi. Jeśli ten dział na pierwszy plan wysunąć zdołamy, a mam nadzieję, że niejeden głos w Sejmie za tem się oświadczy, to przyłączyć do niego można i inne działy administracyi, dziś nie należycie spełniane.

Przyznaję się, że za rozszerzeniem zakresu działania tej przyszłej organizacyi zbiorowej musimy być nadzwyczaj ostrożnymi, przy sposobności wypowiem opinię, że wolimy do autonomicznych działów wprowadzić więcej nadzoru władz autonomicznych niż rządowych; pragniemy jak najmniej przekazywać wprost tych działów najniższemu organowi, bez ściśle określonego nadzoru władz autonomicznych. — Sądzę, że to wystarczy na zamarkowanie, że jakkolwiek już więcej inklinuję do wniosku posła Pilata, to tylko o tyle, o ile Komisya gminna, a za nią Sejm się odświadczył. Są bowiem różnice pomiędzy wnioskiem Pilata, a wnioskiem, jaki komisya gminna Sejmowi przestawiła, bo we wniosku komisyi jest z naciskiem wypowiedziane należące się obszarowi dworskiemu stanowisko obok odrębności gmin pod względem zarządu majątkiem i korzystania z dobra gminnego, dla utrzymania harmonii społecznej, — a we wniosku Pilata sprawa ta nie jest dość silnie zamarkowaną; jemu chodzi przedewszystkiem o uproszczenie administracyi, a my nie możemy zejść ze stanowiska, jakie nam się z historycznych względów słusznie należy.

Co się tyczy spraw melioracyjnych niewiele potrzebują mówić, bo zapatrywania wyrażone zupełnie są zgodne z mojemi, ale czy sprawa kredytu melioracyjnego załatwioną zostanie zupełnie pomyśli p. Bielińskiego zapewnić tego nie mogę, chociaż przyrzekam, że będę je gorliwie popierać.

Co do regulacyi rzek także podzielam zapatrywania Panów w zupełności równie, jak i co do melioracyi gruntowych. — Zaznaczyć jednak muszę, i o tem zapomnąć nie możemy, że dopiero kilka lat minęło, jak Sejm uchwalił organizacyę krajowego biura melioracyjnego, jakoteż organizacyę expozytur malioracyjnych, trudno więc żądać, ażeby one rozwinąć mogły w tak krótkim czasie szeroką działalność, i poruszone czynności wykonywały w szybkim tempie, co zresztą wobec podniesionego nawet przez Panów braku sił technicznych [illegible] rzecz [illegible] do spełnienia. do studyowania specyalnie nauk dotyczących budowli wodnych i melioracyj rolnych — gdyż rzeczywiście pole to niewdzięczne. — Stwierdzić muszę, że żaden inżynier nie może wziąć na siebie odpowiedzialności, że racyonalnie nawet wykonane budowle wodne, będą bezwzględnie odpowiednie. — Inżynier-budowniczy, budując domy — chętnie weźmie na siebie odpowiedzialność za dobre wykonanie budowy — i temu działowi budownistwa technicy w przeważnej liczbie się oddają. — Stąd pochodzi dlaczego jest taki brak inżynierów w technice melioracyjnej wykształconych.

Co do ustawy drogowej, o którą interpelował p. Ed. Dzieduszycki przypomnąć muszę Panom, że ustawa ta obowiązuje dopiero od r. 1887, że uchwalono ją po całym szeregu lat przedwstępnych mozolnych studyów, nie zapominajmy, że złego niekoniecznie potrzeba szukać w ustawie samej, ile może w jej zrozumieniu i wykonaniu. A już co się tyczy zmiany prestacyi w naturze na pieniądze, muszę powiedzieć, że sejmowa komisya drogowa przeciwną była na teraz zwłaszcza, zmianie na pieniądze z różnych powodów, jużto dlatego, że niewiadomo było, ktoby miał tym funduszem zarządzać, bądź to dla innych wątpliwości, z któremi się liczyć należało. Dziś więc żądać zamiany prestacyi w naturze na pieniądze nie est jeszcze na czazie. W każdym razie stwierdzić możemy, że żadna może ustawa w tak krótkim czasie tak znakomitych nie wydała owoców, jak ustawa drogowa, a jeśli jest może nie dość jasną, to istniejące w tym względzie przepisy, wydane przez Wydział krajowy, wszelkie usuwają wątpliwości.

W odpowiedzi p. Swidrigielle muszę, powiedzieć, że sprawa podniesienia przemysłu rolniczego a w szczególności sprawa ulg dla nowych gorzelń była także w Sejmie traktowaną. — Wniosek posła Skałkowskiego zmierzał do tego, by wezwać rząd do zniesienia taksy 2000 zł., którą gorzelnia nowa w inną jest uiścić.

Otóż uchwała co do zniesienia tej taksy zapadła rzeczywiście w Sejmie, odniesiono się do rządu, jednak niestety dotychczas podobno pozostało bez skutku.

W końcu muszę stwierdzić, że ja i Kółko posłów do którego należę, odziedziczyliśmy te idee i zasady, jakiemi się dawniejsze centrum sejmowe kierowało, a jak Szanowny p Matkowski jako były poseł i członek dawnego centrum może stwierdzić, nasze postępowanie dzisiejsze jest odbiciem postępowania posłów dawnego centrum.

Jeśli centrum dawne więcej może zdziałało od nas, to inna sprawa dzisiejsze stosunki są zupełnie inne, ale dziś my postępując tak, jak dawne centrum, w tym samym idziemy kierunku i jego trzymamy się przeważnie zasad.

Zgromadzeni wyborcy przez powstanie z miejsc wyrazili jeszcze raz uznanie swoje sprawozdawcy posłowi hr. Klemensowi Dzieduszyckiemu.

Pan **Eugeniusz Abrahamowicz** poseł do Rady państwa.

Szanowni Panowie!

Pierwsze słowa moje do Was niech będą słowami szczerej podzięki za to, żeście byli łaskawi zgromadzić się na nasze wezwanie w tym wyjątkowo trudnym roku dla rolników, kiedy wiało i mroziło z pod śniegu wychylające się rośliny, a lało na zebrane plony całorocznej pracy, kiedy wezbrane wody przestrach niosły ludności, a huk rzek wezbranych przypominał nam kwestyę ich regulacyj. W tym wyjątkowo trudnym roku poświęcenie się Wasze sprawie publicznej na szczere zasługuje uznanie.

Sprawozdanie poselskie Panowie, — przed wyborcami nie jest rzeczą łatwą. Trzeba mówić o sytuacyi, która była, która się zmieniła i która może się jeszcze zmienić. Trudno mówić o faktach, które budziły nadzieje, wywoływały obawy, które nie żyją i zmienić się mogą; a jednak następstwa za sobą pociągać muszą, potrzeba odtwarzać w duszy słuchaczy wszystkie wrażenia, które budziły się w chwili, kiedy te wszystkie sprawy się działy, a jest to rzecz niełatwa. Proszę więc o wyrozumiałość dla sprawozdania, które rozpoczynam o późnej godzinie, po pewnem znużeniu słuchaczy.

Jak wiadomo, poprzednia Rada Państwa niedopięła ustawą zakreślonego jej kresu żywota, została przedwcześnie rozwiązaną. Przyczyny, które spowodowały rozwiązanie jej, rozmaite, — zdaje mi się jednak, że z głównych przyczyn, winienem podnieść: usposobienie poprzedniej Rady Państwa pod koniec jej żywota, usposobienie, manifestujące się raczej w kierunku krytyki, wzajemnego zwalczania się, niż w sile i mocy uczynienia czegoś dla dobra ogółu. Rozgoryczenie i roznamiętnienie w tej Radzie Państwa było dominującem.

Z drugiej strony klęska i porażka stronnictwa staroczechów przy wyborach do Sejmu czeskiego, musiała wszędzie to przekonanie wyrobić, że z tem stronnictwem, stanowiącem część integralną dawniejszej większości, na której się rząd opierał, rząd iść dalej nie może, bo wielki wyłom w tej większości wytworzonym został. To musiało zwrócić uwagę rządu na inne stronnictwo, dotąd wobec rządu stojące w skrajnej opozycyi na stronnictwo lewicy, której zachowanie się zapowiadało rządowi, że ono chce porzucić swoje stanowisko fakcyjnej opozycyi, że chce wyjść z poza wałów, z których pierwej pociski na rząd rzucało i chce przystąpić do prac, dotyczących spraw ogółu, spraw gospodarczych i socyalnych, domagających się załatwienia w Austryi. Takie też oświadczenia to stronnictwo bądźto w organach publicznych, bądźto przez reprezentantów swoich dawało rządowi.

Proszę uwzględnić dalej fakt przymierza niemiecko-austryackiego, niezwykły wzrost potęgi rosyjskiej i coraz jawniej uwidoczniające się jej [illegible] tchnęło zachodnio-europejską cywilizacyą. Dalej zwycięstwo stronnictwa Aksakowa i Pobiedonoscewa, wypowiedzenie wojny wszystkiemu, co chrześciańskie a katolickie, grożące wskutek tego całej kulturze europejskiej, kokietowanie tego stronnictwa z Francyą — to wszystko spowodowało sojusz niemiecko-austryacki. Sojusz ten przy poprzednio przezemnie wyłuszczonych stosunkach, jeśli Panowie jeszcze uwzględnią, zachowanie się stronnictwa, które objęło dziedzictwo po staroczechach, musiał wysunąć narodowość niemiecką, zajmującą już wybitne stanowisko, jeszcze bardziej naprzód. Reasumując to wszystko, można powiedzieć, że dla lewicy jedynie — Radę Państwa rozwiązano. Jestto objaw zarówno w życiu publicznem jak i prywatnem często się zdarzający, że powody i przyczyny pewien fakt wywołujący, nadają mu odrębne piętno swoje. Jestto, jak w życiu prywatnem, jeśli kto ożeni się dla zysku lub miłości, to osoba z którą się żeni, pewien wpływ na stosunki jego gospodarcze także wywrzeć musi. Dlatego jeśli Radę Państwa rozwiązano dla niewielkiej lewicy, niedziw że wyszła z nowych wyborów Rada Państwa musi na sobie nosić cechę kultywowaną przez niemiecką lewicę.

A teraz, jak poprzednik mój, przedstawię Panom charakterystykę głównych stronnictw Rady Państwa. Nie mam pretensyi, by była ona wyczerpującą i trafną, ale będę się tak starał ją skreślić, jak sam doznałem wrażenia, bo w tym razie rzecz się ma jak z opisywaniem podróży, kiedy ten sam kraj przez rozmaitych podróżników różnie bywa przedstawiany.

Niektóre stronnictwa biorą nazwę z historycznej przeszłości; za taką historyczną reminiscencyę muszę uważać nazwę niemieckiej lewicy liberalnej. Miłość wolności tak wszystkie narody państwa austryackiego przeniknęła, że rewindykować ją dla jednej narodowości, dla jednego stronnictwa, jest co najmniej anachronizmem. W Niemczech minęły czasy, a u nas przecież nie istniał nigdy, w którychby rycerstwo uciemiężało wolność, a miasta jej broniły, dlatego ta nazwa, to arogowanie sobie par excellence wolności przez niemiecką lewicę przypomina mi coś z definicyi starego szlachcica, który zapytany, na co są żołnierze, odpowiedział: na to aby się egzercytowali.

Otóż ci rycerze wolności liberalnej lewicy także tylko tę racyę bytu mieć mogę. Niemiecką lewicę reprezentuje świat finansowy, świat giełdowy, przemysłowy, bogate mieszczaństwo, czynniki gospodarcze, operujące kapitałem przeważnie, znajdujące swój plon gospodarczy w procentach. Ziemia daje rentę, procent a renta są to owoce wprawdzie własności, ale tak różne, jak źródła, z których swój początek biorą. Ażeby była renta, potrzeba ziemi, pracy i słońca, a ażeby był procent potrzeba, aby była potrzeba kapitału a jest to wtedy, gdy słońca jest jak najmniej, kiedy bieda w polu. Różne więc są interesy gospodarcze, które my reprezentujemy, od interesów niemieckiej lewicy. Jeden przykład: Podniósł Szan. p. Bieliński, że zboże coraz tanieje. To jest fakt. Według statystycznych dat pewnego ekonomisty angielskiego, spadła w ostatnich dziesięciu latach cena cerealiów w Anglii o 22%, a cena żywności o 15%. To są wszystko skutki drożejącej siły kupna złota. Świat gospodarczy bankrutuje na walucie złotej, bogata Ameryka zbankrutowała, a p. Plener w mowie swojej żądał jak najszybszego wprowadzenia waluty złotej. Nie miłość więc wolności dzieli nas od niemieckiej lewicy. Że tak jest, dość spojrzeć na Niemcy, gdzie do ostatnich wyborów stronnictwo polskie było nieliczne, ale mimo to w parlamencie byli reprezentanci ciał gospodarczych i finansowych, jaki u nas; tam nie było już komu wymawiać zapatrywań słowiańsko-klerykalnej wsteczności, bo tam byli tylko Niemcy między sobą, ale za to reprezentanci lewicy chrzczą stronnictwo rolnicze „zatruciem studzien“, tam także rolnikom czynią wyrzuty, że rząd im zrobił prezent z 40 milionów z powodu gorzelni gospodarczych.

Pomimo to, Panowie, i wspólne opinie i cele łączą nas z lewicą, a mianowicie; wspólne zapatrywanie co do polityki zewnętrznej, wspólna opinia o 115 milionowym sąsiedzie, wrogu naszym i wspólna przeciw niemu potrzeba obrony. Nawet i w wewnętrznej polityce mamy punkty styczne: wspólna obrona własności wogóle, wobec haseł podnoszonych, że każda własność pochodzi z kradzieży, wobec tych zarzutów, jeden pracuje bez zarobku, a drugi zarabia bez pracy, że wszelkie dzisiejsze urządzenia społeczne gwałtownie muszą być usunięte.

Przechodzę do klubów konserwatywnych. Dawni wierni sojusznicy nasi, reszta członków dawnej prawicy nie zmienionej przez ruch młodoczeski, czeska historyczna szlachta, reprezentanci krajów alpejskich, włościanie austryaccy, złączeni są w związek klubowy pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Już samo imię tego męża stanu, jego przeszłość, jego przyjazne rządy dla kraju naszego, zawsze przyjazne zachowanie się członków tego stronnictwa wobec nas, pamięć wiernie dochowanego sojuszu, wspólne zasady uznawania samorządu krajów, dążność do rozszerzenia tego samorządu, zastępstwo w wielkiej części identycznych gospodarczych interesów, nie mogły nas postawić w innym stosunku do tego stronnictwa, jakim był ten, w którym rozstaliśmy się na przeszłej kadencyi.

Dla charakterystyki jeden fakt. Pamiętne są Panom słowa Najjaśniejszego Pana wypowiedziane w Jarosławiu, Jego uznanie wypowiedziane krajowi, Jego pochwała naszego Namiestnika. Prasa konserwatywnego stronnictwa z szczerą radością ten akt łaski Monarszej podała, a organa stronnictwa liberalnego miały ten nietakt, przypomnąć nam krzywdę, mieszczącą się w cytacie z mowy ministra Steinbacha.

Łatwem by mi było mówić o stronnictwie [illegible] było, bo miałbym utartą formułkę w łacińskiem przysłowiu: de mortuis nihil nisi bene.

Klątwa ludom co morduje swoje proroki; tak mówi nasz wieszcz. To może zbyt tragiczny wyraz, ale deptanie zasług, odmówienie dobrej wiary, odarcie z czci i dobrego imienia dawnych przywódców narodu, takiego patryoty jak Rieger i inni, takiem postępowaniem nie jedna się sobie sympatyi przyzwoitych ludzi. Forma często szorstka, której siła słowa nie wystarcza, a która szuka wyrazu w pięści, forma w złym gatunku demagogiczno-tatarska szkodzi nawet dobrej sławie. Nierzadkie głośno objawy sympatyj moskiewskich a ciche głosy protestu, muszą nam nakazywać tę rezerwę, ten brak wszelkiej wspólności z tym klubem, który zachowujemy.

W tym stanie rzeczy, gdy żadne z tych stronnictw większości niema, a sojusz z niemiecką lewicą z wyłączeniem klubu Hohenwarta dla nas jest i był niemożliwy, bo nie możemy tych opuszczać, którzy nam tak wiernie aliansu tamże dotrzymywali, a przeciw którym właśnie ten sojusz zwróconym być mógł, gdy dalej interesa nasze gospodarcze w wielu razach nie są identyczne z interesami tej lewicy, a zapatrywania tejże autonomiczne, są niezgodne z ich centralistycznemi — w tym stanie rzeczy zajęliśmy stanowisko wolnej ręki, ale ręki, w której trzymamy się sztandaru tradcyi narodowej i tej dążności, godzenia interesów kraju z interesami państwa. Znany program mowy tronowej zawiera przedewszystkiem apel do wszystkich stronnictw, by na razie zawiesiły walki partyjne, by odroczyły zrealizowanie dążności stronnictw, a zajęły się pracami ogół obchodzącemi, sprawami dla całego ogółu społeczeństwa austryackiego równie ważnemi. Mowa ta stawia potrzeby ogółu ponad dążności stronnictw, a to właśnie w dzisiejszej chwili w stosunkach austryackich, nadaje jej największe znaczenie, mowa ta podnosi potrzebę uregulowania stosunków robotników do pracodawców, ważność rzemiosł i potrzebę pomocy dla tego w gospodarstwie społecznem tak ważnego czynnika, zagrożonego w swoim bycie; potrzebę i ważność melioracyj w gospodarstwie rolnem i niedostateczność odnośnego funduszu, do podniesienia gospodarstwa rolnego, i z tem połączoną potrzebę regulacyj rzek; potrzebę zajęcia się środkami komunikacyjnymi, zwiększenia ich liczby, ich uporządkowania, jak asanacya stosunków tow. żeglugi Dunajowej, potrzebę dalszego upaństwowienia dalszych sieci kolejowych i rozszerzenia upaństwowionych już kolei. Podnosi potrzebę do sprawiedliwego rozkładu podatków, celem ulżenia ciężaru podatkowego gospodarczo słabszym a większego obciążenia gospodarczo silniejszych — potrzebę traktatów handlowych z ościennemi państwami, potrzebę zmian sądowniczo-karnych i cywilnych — słowem stawia parlamentowi program prac socyalno-gospodarczych — prac tak ważnych a tak zaniedbanych w Austryi, z usunięciem na razie na drugi plan aspiracyi polityczno-narodowościowych.

Wobec tych zadań, któreśmy za program naszych prac przyjęli, nie stanęliśmy jednak na stanowisku targu, na stanowisku zasady do ut. des — ale warując sobie przedmiotową ocenę odnośnych przedłożeń i wniosków, postanowiliśmy udzielać naszego poparcia słusznym żądaniom, choćby miały bezpośredniejszy interes dla innych, mając w tem przekonanie, że i nasze żądania ze strony innych stronnictw równie sprawiedliwie traktowane będą.

Zanim w krótkości przejdę ważniejsze sprawy, dotąd w myśl tego programu przez Radę Państwa załatwione i nasz udział w załatwieniu tych spraw, dodatni oileśmy bezpośrednio coś dla kraju uzyskali, obowiązkowy, oileśmy odnośnym wydatkiem na obciążenie budżetu się zgodzili, usilnie Panów proszę nie spuszczać z oka wyżej określonej sytuacyi parlamentarnej, że sami większości nie mamy, że aby coś dostać, trzeba nietylko tego co bierze, lecz i tego co daje, trzeba nam poparcia innych i, ażeby na coś przystać, musimy się liczyć i z tem, o ile dotycząca sprawa ma już zapewnioną większość i o ile nam już przez jakie stronnictwo, jakie poparcie także udzielonem zostało. Jedynie z tego punktu widzenia nasza działalność sprawiedliwie ocenioną być może.

Zacznę od Wiednia.

Przyjęliśmy przedłożenie rządowe, dotyczące stworzenia nowych środków komunikacyjnych dla miasta Wiednia, zapowiedziane w mowie tronowej a patronizowane przez Naj. Pana.

Wzrost Wiednia, tegoż połączenie z jego dawniejszemi przedmieściami, wymagały koniecznie stworzenia odpowiednich środków komunikacyjnych, środków, któreby odpowiadały wskutek tych stosunków zwiększonym potrzebom ruchu, wystarczały dla tego ruchu.

Gdy jeszcze do rzędu tych środków komunikacyjnych wzięto także i wybudowanie kanału Dunajowego, przedstawiającego się jako wstępna robota do połączenia Dunaju z Odrą, a w dalszym ciągu z Wisłą, projekt ten był aczkolwiek daleki ale nie niemożliwym, a dla nas tak doniosłe znaczenie mającym, gdy projekt ten przez reprezentantów Wiednia i z tymiż ściśle związane stronnictwo całej lewicy, miał jeszcze wskutek przyrzeczonej regulacyi Mołdawy z góry zapewnione poparcie czeskiej szlachty, gdy miał z góry zapewnioną większość a dla nas właśnie wskutek tego kanału Dunajowego posuwającego nas do zrealizowania nadziei połączenia Wisły z Dunajem i przez wzgląd na rzeczywiste i słuszne potrzeby stolicy państwa, która nam nie może być obojętną.

Potrzeba poczynienia odnośnej inwestycyi jako słuszne żądanie się przedstawiało, więc zgodziliśmy się na to przedłożenie rządowe, obciążające nasz kraj w stosunku 13% w udziale wydatków na środki komunikacyjne [illegible]

Zgodziliśmy się dalej na udzielenie towarzystwu żeglugi Dunajowej, 5 milionów zapomogi spłacalnych w 10 rocznych równych ratach. Gospodarstwo wodne, tak doniosłe w ogóle dla gospodarstwa społecznego, wymaga w kardynalnych swych zasadach, aby tego płynnego elementu było wszędzie w miarę, a nie w jednem miejscu za mało, w drugiem za dużo, aby z jednej strony moczary nie jałowiły przestrzeni, zresztą urodzajnej ziemi, wylewy rzek nie pustoszyły owoców pracy, z drugiej strony, aby posucha nie umartwiała wegetacyi.

Do działu tego gospodarstwa wodnego należy także wyzyskanie przyrodnich sił wody, do celów komunikacyjnych, transportowych.

Uzyskaliśmy upaństwowienie kolei Karola Ludwika, większą liczbę inspektorów szkolnych, wniosek bardzo gorliwie i z wielkim sprytem przez posła Pinińskiego broniony, uzyskaliśmy ludowę kolei Stanisławów-Woronianka, kolei strategicznej wprawdzie ale ważnej także dla gospodarstwa, bo będzie pośrednikiem wymiany płodów gór karpackich za nizinne, uzyskaliśmy koleje podolskie. Panowie przypomniecie sobie, jakie gospodarstwu krajowemu wyrządzała szkody kolej Karola Ludwika. Kolej ta, wybudowana przez towarzystwo prywatne, obliczona na zysk, na przewóz zboża rosyjskiego na zachód za bezcen, wyrządzała produkcyi rolnej ogromną szkodę. W reprezentacyi kraju nieraz podnoszono głos, ażeby rząd przeciwdziałał temu, ale działanie rządu było minimalne. Domagaliśmy się więc upaństwowienia kolei Karola Ludwika i to stało się faktem Za cenę 45. milionów nabyto tę kolej w drodze układu prywatnego 848 km. żelaznej drogi dołączono do sieci kolei galicyjskich. Zwracam uwagę, że delegacya polska śmiało wobec kraju może się powołać na dotychczasowe zdobycze, ale zarazem delegacya ta ma obowiązek czuwać nad tem, ażeby ręka, która po te zdobycze się wysuwa, ich zabrać nie mogła.

Oto, wiadomo Panom, że wojna cłowa między Rosyą i Niemcami proklamowaną została, i z całą bezwzględnością przez obie strony prowadzona.

Rosya mając zamknięte granice niemieckie, dla exportu, swego zboża, skierowuje teraz ten export na inną drogę na zachód, badźto do samej Austryi, lub przez Austryę dalej. Minister Witte obniżył przewóz zboża na rosyskich kolejach o 40%, minister handlu opuścił już dla zboża rosyjskiego należytość za przeładowanie na austryackich kolejach.

Jeżeliby nasz rząd dla rosyjskiego zboża jeszcze i tę koncesyę poczynił, iżby dla zboża z Rosyi przewiezionego a w Austryi na mąkę zmielonego, mimo tej przerwy w transporcie „Abgebrochener Verkehr“ z powodu mielenia, i mimo zmiany surowca na przemysłowy produkt, przyznał obniżenie przewozu transitowego, to rolnictwu naszemu straszny cios by zadany został, Nasza produkcya ziarna może bowiem jeszcze przy pomocy krajowej industryi młynarskiej prowadzić walkę konkurencyjną lecz z chwilą gdy młyny nasze znalazłyby interes w imporcie zboża z Rosyi, wtedy skazany byłby kraj na obniżenie cen i na stagnacyę w handlu równającą się katastrofie. — Mojem przekonaniem szczególną uwagę winna Delegacya zwrócić na tę sprawę.

Na wstępie mego przemówienia wskazałem na wpływ sojuszu austro-niemieckiego, na formacyę stosuków politycznych wewnątrz Monarchii, objawiającego się w większem liczeniu się z stronnictwem niemieckiem przez rząd — ale nietylko polityczne skutki miał ten sojusz wywrzeć, nie miał cn pozostać i nie bez skutku na gospodarcze stosunki.

Anomalia była, aby nowe trójprzymierze Austryi, Włoch i Niemiec i grupujące się około tego przymierza inne miejsze państwa, Belgia Szwajcarja, związek państw środkowo-europejskich politycznie ściśle zbratanie, gospodarczo w wojnie pozostawać miało, aby przez gospodarczą wojnę osłabiały się wzajemnie, niszczyły siły, których w danych wypadkach potrzebywać miały do dopięcia celów dla których się połączyły. Pod hasłem tej idei, dla nas sympatycznej, jak sympatyczne nam są cele tego trójprzymierza, zawarto traktaty handlowe.

Nie może trudniejszego, jak doprowadzenie harmonii w interesach gospodarczych. Problemat ten teoretycznie uznawany, w życiu praktycznem nader trudno urzeczywistniany bywa. Stąd nie dziw, że rozmaite grupy gospodarcze kontraktujących mocarstw różne postanowienia tych traktatów różnej ocenie u tych grup gospodarczych poddawały.

Leży to już w naturze traktatów obustronnych, że obustronne układy przyznają prawa i nakładają obowiązki — więc słuszna ocena takich traktatów tylko wtedy ma miejsce, jeżeli to, co się w dynamice sił wzajemnie się zwalczających, rezultatem się nazywa, jeżeli się w takich razach bierze rezultat tego co się dało i tego co otrzymało; przedmiotowa więc ocena musi być opartą na sumie danego i otrzymanego. Z tego punktu widzenia, abstrahując polityczną konieczność, traktaty te jako korzystne dla naszych stosunków uważać musimy. Niemcy jako kraj bardziej przemysłowy dla korzyści industryjnych Austryi, jako krajowi bardziej gospodarczemu, poczyniły ustępstwa gospodarcze, my jako kraj rolniczy otrzymaliśmy obniżenie ceł dla zboża, dla drzewa z 40 na 20 marek. Co zaś najważniejsze, uzyskano tymi traktatami na 12 lat zawartymi, stabilizacyę tych stosnnków na 12 lat, okoliczność bardzo ważną, bo nic bardziej nie tamuje produkcyi, jakiego rodzaju by ona i nie była, jak niepewność warunków jutra.

Wszystko co te traktaty stypulują byłoby znośnie dobre, gdyby nie czynnik stojący po za tą grupacyą środkowo-europejską: Rosya. Wedle zawartych traktatów, odnoszą się takowe tylko do stron konpaktujących, warują zaś każdej stronie wolność zawierania dalszych układów z stronami, kontraktami tymi nie objętemi, warują nam i Niemcom wolność zawarcia dowolnych układów z Rosyą.

Podniosłem trudność realizacyi problematu harmonii interesów.

My i Niemcy mamy w czynnikach gospodarczych industryę i rolnictwo, u nas i w Niemczech pragnie industrya opanowania targu rosyjskiego, wywozu swoich towarów na te targi o cłach możliwie najniższych, u nas i w Niemczech czynnik ten za ten targ rosyjski najchętniejby to ofiarował, co nic nie kosztuje rolnictwo — u nas i w Niemczech zapomina może industrya, że pierwszym warunkiem jej powodzenia, najbliższa warstwa gleby, z której swe soki ciągnie, jest właśnie rolnictwo zdolne do konsumcyi towarów krajowej industryi. I tak naprzykład zwiększyła się w Austryi komsumcya towarów bawełnianych w ostatnich 4 latach z 4 kroć cetnarów metrycznych na 9 kroć, eksport zawsze ten sam pozostał w walce o byt, jak wogóle w wojnie nie ma sentymentów — ale nie trzeba też i przedobrzać. Użyję przykładu: koleją podróżuje się przyjemniej im mniej osób w coupée, ale ci, co chcąc sami jeździć w coupée, powinni zawsze pamiętać i o tem, czy przy zupełnie nieobsadzonych wagonach ruch kolejowy utrzymanym być może.

Czem jest Rosya jako konkurent dla naszego rolnictwa tych kilka cyfr, niech wykaże. Ma ona 86 mil, hektarów czarnoziemu nieobciążonego podatkiem, więcej o 33 milj. hektarów, jak cała powierzchnia ziemi państwa niemieckiego w ogóle, jej siać kolejowa wybudowuje się i rozszerza z każdym dniem, jej gospodarstwo przechodzi z ekstenzywnego do intenzywnego; w samym jęczmieniu, który zresztą nie jest specyalnością produkcyi rosyjskiej, wzrósł jej eksport w 10 latach — od roku 1880 do 1891 z 5 kroć na 1 milion 8 kroć cetnarów metrycznych.

Ten choć tak pobieżny szkic daje obraz groźnej sytuacyi na jaką nas traktat handlowy z Rosyą naraża — a to niebezpieczeństwo podnoszę przed Panami, bo mnożą się znaki nie na niebie, ale na ziemi, że do takiego traktatu idziemy. Opuszczono zbożu rosyjskiemu koszt przeładowywania na wagony austryackie, a wedle najświeższego rozporządzenia ministerstwa handlu, obniżono dla tegoż zboża dla przewozu bezpośredniego do Szwajcaryi, Włoch i Francyi po 30 centymów od dzisiejszej, dotychczasowej taryfy frachtowej. Jest więc obawa, żeśmy z zawartych traktatów tylko efemeryczną korzyść odnieśli — a to by źle było, bo że nasze stosunki gospodarcze są złe, dość wskazać na przerażający wzrost w ruchu emigracyjnym. W ostatnim dziesięcioleciu przeszło 3 kroć sto tysięcy ludności rolniczej z Austryi wyemigrowało.

Wśród wielkich kodyfikatorskich prac podatkowych, mających na celu cały system opodatkowania w bardzo ważnych działach tego opodatkowania zmienić, oprzeć go na innych zasadach, prac rozpoczętych, wcale nie ukończonych i uchwałą komisyi podatkowej w wielkiej części w tajemnicy trzymanych, wśród tych prac uchwalono wprawdzie tylko drobną ustawkę, złożoną z dwóch paragrafów, ale zdaniem mojem wcale doniosłą.

Aby przeciwdziałać w swawolnem odciąganiu się podatników w płaceniu podatków, lekkiemu pojmywaniu tego obowiązku, normowała ustawa z 9. marca 1870 opłatę odsetek zwłoki po $1\cdot{}^{5}/_{10}$ od 100 zł. dziennie, dalej istniał obowiązek opłaty 6% od zaległych należytości bezpośrednich.

Stosunki zmieniły się, wobec udoskonalonych instrumentów do wyciskania podatków, wytrzymujących wszelką konkurencję z udoskonaleniem broni palnej, od krzemieniówek aż do Manlicherów; o swawolnem, lekkomyślnem ociąganiu się w opłacie podatków może w Austryi mowy już nie ma. Wobec systemetycznie obniżającej się stopy procentowej, nie było już godziwem, aby państwo, dozwalające wyczerpanym podatnikom zwłokę w opłacie bezpośrednich podatków, aby państwo dozwalające rozkład na raty opłaty należytości bezpośrednich, pobieranych od spadków, intabulacyi długów, często wcale nie wesołych wydarzeń, aby wobec konieczności rekursów od sławnego wymiaru tych należytości, aby Państwo brało odsetki wyższe nad normalną stopę procentową i wzbogacało się nędzą i biedą. Na wniosek posłów Kokoschinega i tow. co do podatków bezpośrednich, wznowiony przez pos. Dawida Abrahamowicza i na tegoż samoistny wniosek co do obniżenia odsetek od należytości bezpośrednich. uchwalono procenta zwłoki przy podatkach bezpośrednich obniżyć z $1\cdot{}^{5}/_{10}$ na $1{}^{3}/_{10}$, a procent w należytościach bezpośrednich z 6% obniżyć na 5% analogicznie do ustawy z 15 maja 1885.

W dotychczasowym wywodzie moim, zastosowanym do miary czasu dla takiego zgromadzenia zakreślonego, starałem się Panom przedstawić bodaj w ogólnych zarysach, i obraz sytuacyi parlamentarnej, i grupacyę stronnictw i ważniejsze sprawy dotąd przez radę p. załatwione, i te w skutkach doniosłe sprawy, z któremi się nam rozprawić prawdopodobnie jeszcze przyjdzie.

Raczcie mi Panowie darować jeszcze chwilkę swej uwagi do przedstawienia Panom mojej skromnej indywidualnej czynności.

Naturą mego dotychczasowego zajęcia i przygotowawczem uzdolnieniem z studjów prawniczych, miałem poniekiąd z góry określony rodzaj mego udziału w pracy, do której wskutek mego wyboru powołany zostałem.

Koło desygnowało mię też wyborem swoim, do komisyi jurydycznej, mającej przeprowadzić obrady nad nową procedurą cywilną, do komisyi dla kodeksu karnego, do komisyi legitymacyjnej i komisyi dla nietykalności posłów, do komisyi wysadzonej do opracowania ustawy przeciw fałszowaniu żywności.

Z zaszczytnego dla mnie mandatu Koła przemawiałem dwukrotnie imieniem Koła w dyskusyi budżetowej w dziale ministerstwa sprawiedliwości, imieniem Koła przemawiałem w generalnej debacie nad projektem ustawy o fałszowaniu żywności. Przemawiałem też w pełnej Izbie, podnosząc krzywdy, na jakie nasze gorzelnictwo narażone jest wskutek zarządzenia, że narzucono nam nieznane aparaty z 3 fabryk wiedeńskich, a które tylko przez monterów tych fabryk reperowane być mogą.

Nie będę przed Panami szczegółowo omawiał eleboratu kodeksu karnego, nad którym zresztą nawet dyskusya w Izbie rozpoczęta nie została, to tylko konstatuję, że rozliczne objawy i wzrosty życia społecznego, zastosowanie do nich odpowiednich postanowień karnych koniecznem uczyniły.

Dawniejsza balustrada, barerka, która otaczała społeczeństwo, aby zapobiedz miała, by nikt po za nią nie wypadł, i aby nic przez nią szkodliwego do organizmu społecznego się niedostało, ta balustrada okazała się dla obecnych stosunków stanowczo za nizką, a siatka jej ścian za szeroką, więc i łatwo było wypaść przez tę balustradę, i łatwo trujące pierwiastki dostawały się przez tę siatkę, do organizmu społecznego — to jest racya, dlaczego wzięto się do opracowania nowego kod. kar. Zaznaczam szkicując, że w pracach nad kodeksem karnym starałem się wspólnie z p. Pinińskim, jak najostrzej zamarkowywać granice czynów karygodnych, biorących swe źródło z niskich motywów, a czynów, które wprawdzie naruszają porządek społeczny, które jednak zrodzić może i obłęd własnych i społecznych zapatrywań i burzą namiętności, a które jeszcze nie obniżają poziomu charakteru sprawą do miary prostego zbrodniarza.

Starając się o ścisłe rozgraniczenie tej różnicy w dotyczących definicyach, staraliśmy się też o uwzględnienie tej różnicy w wymiarze kar i ich rodzaju, w szczególności staraliśmy się o zabezpieczenie więzienia stanu (Staatsgefängniss), więzienia bez charakteru defamacyjnego, tam gdzie ono należy, a niedopuszczenie go tam gdzie jego zastosowanie mogłoby być obniżeniem jego różnicy od więzienia zwykłego.

Nie będąc zwolennikiem czczej formalności postawiłem i przeparłem wniosek, że do przedawnienia karygodności czynu nie wystarcza tylko upływ czasu, ale i ten dalszy warunek ma się ziścić, by sprawca z czynu karygodnego nie zatrzymał materyalnej korzyści. Postanowieniem tem chciałem utrudnić fruktyfikacyę zbrodni po za granicami ojczyzny, objawu, który się dość często obserwować daje, że zbrodniarz przesiedzi czas, do zadawnienia potrzebny, za granicami, a po upływie tego czasu, idąc za popędem serca wraca do rodzinnego kraju.

Uważając, że prawo rodziny nie może być alterowane zbrodnią popełnioną przez jednostkę z tej rodziny, i że zbrodnia zasłużoną karę za sobą pociągać winna, i że tarcza herbowa nie znosi plam, zmieniliśmy postanowienie projektu rządowego, wedlę którego prawo do używania tytułu szlacheckiego, mimo popełnionej zbrodni, odjętem nie zostało, ograniczyliśmy zakaz używania tytułu szlacheckiego, tylko do tej jednostki, która się zbrodni dopuści, nie alterując praw reszty rodziny do tego tytułu.

Z szczegółów wspomnę jeszcze fakt, który wszystkich Panów może obchodzić, bo wszyscy Panowie płacicie podatki, że wobec postanowień zawartych w przedłożeniu rządowem, że sędzia wyrokujący świadomie, wbrew postanowieniu prawa popełnia tem czyn karygodny, postawiłem wniosek i przeprowadziłem takowy do przyjęcia przez komisyę, by tak samo urzędnik finansowy, wymierzający świadomie wbrew przepisom prawa podatki lub należytości, ponosił prawno-karną odpowiedzialność.

Do postawienia tego wniosku nie spowodowała mię ani przykra reminiscencya z obrad izby, w której krajowi zarzut ociągania się w dopełnianiu obowiązków wobec Państwa uczyniony został, ani nie skierowywałem takowego przeciw komukolwiek, lecz postawiłem go z chęci przeciwdziałania przeciw tylokrotnie obserwować się dającym tendencyom organów finansowych, nakładania bądźto nienależnych opłat lub podatków, lub nienależytego wymiaru takowych na szkodę ludności, a dla korzyści jednostronnej Państwa.

A teraz kończąc, jeszcze słówko od siebie. Tych panów którzy mię przy wyborze zaufaniem swojem obdarzyli, i tych przyjaciół moich, którzy się o mój wybór starali, przepraszam jeżelim nie spełnił nadziei we mnie pokładanych, ale upewniam zarazem że miałem i mam najlepsze chęci.

(Liczne brawa i oklaski).

W dyskusyi zabierali głos:

P. Mierzyński i br. Brunicki użalali się na zastosowywanie obecnej taryfy dla sztucznych nawozów, która ma być tańszą i lepszą, a w rezultacie transport na jej obliczany podstawie, często droższym bywa, niż transport za zwykłą taryfą. Prócz tego podniósł br. Brunicki niesprawiedliwość, jaka dla osób prywatnych wynika z mylnego obliczania opłat kolejowych w ogóle, bo gdy myłka wyjdzie przypadkiem na korzyść osoby prywatnej, to ta natychmiast nadwyżkę zapłacić musi, ale gdy kolej pomyli się na swoją korzyść, co w ostatnich czasach na formalny sport zakrawa, to zwrotu doczekać się bardzo trudno.

P. Komornicki: Ustawa z d. 30 marca 1893 obejmuje stosunek sprzedaży soli bydlęcej, ma jednak zacząć obowiązywać w rok po ogłoszeniu t. j. od dnia 1 maja 1894 r. Zważywszy nieszczęśliwy stan rolników naszych pod względem paszy, kładę tę sprawę posłowi naszemu na serce z prośbą, by jakimiś środkami zechciał postarać się o przyspieszenie wejścia w życie tej ustawy, żeby przynajmniej z początkiem następnego roku już obowiązywała

P. Mierzyński: Istniejący zakaz wywozu paszy wielką wyrządza rolnikom szkodę, usunięcie tego zakazu polecam względom pana posła. Wskazanem byłoby także postarać, się o przedłużenie ustawą zakreślonego terminu do wnoszenia podań o ulgi podatkowe przynajmniej do pierwszego października.

P. Klemens hr. Dzieduszycki: Popierając w zupełności życzenie p. Komornickiego o przyspieszenie terminu obowiązywania ustawy o sprzedaży soli bydlęcej, prosiłbym o wyjednanie teraz wyjątkowo, ażeby ludności w powiatach wodą zalanych, dostarczyć tej soli za darmo. Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, bo nawet samo Namiestnictwo odnosiło się do wszystkich Towarzystw gospodarczych z zapytaniem, o ilość paszy, jej jakość i w ogóle o daty statystyczne, wykazujące, o ile powodzie dotknęły ludność pod względem paszy.

P. Matkowski użala się, że nie chcą odpisywać podatków z powodu zalania pastwisk wodą.

P. Eugeniusz Abrahamowicz. Sądzę, że wszystkim Panom odpowiem, jeśli dam najserdeczniejsze zapewnienie, że wedle sił moich będę się starał życzenia wasze poprzeć i przeprowadzić. Muszę jednak poprosić pp. Mierzyńskiego i Brunickiego, aby mi odnośne raczyli dać daty.

Co do soli z góry powiedzieć muszę, że będą trudności, ale ponieważ sprawa soli w Austryi jest zawsze razem traktowaną z solą węgierską, a Węgry także w tym roku poniosły klęskę elementarną, więc można mieć nadzieję, że rzecz się może pomyślnie załatwi. Zdaje mi się jednak, że wskazaną w tym względzie było rzeczą, liczne wnieść w tej sprawie petycye do Koła polskiego.

Na podstawie petycyj poruszyłoby się tę sprawę w Kole, a później mogłaby być ona traktowaną jako wniosek naglący z powodu szkód elementarnych. Załatwienie pomyślne tej sprawy nie jest wykluczone, zwłaszcza w obec słów wyrzeczonych o klęskach Galicyi, przez Naj. Pana.

Pan Dr. Bieliński wniósł wotum zaufania dla Pana Posła, a p. Matkowski wyraził uznanie dla Koła polskiego za dotychczasową jego działalność i prosił, by p. poseł przy sposobności, Kołu polskiemu w Wiedniu uznanie wyborców obwodu stryjskiego zakomunikował.

Sejmik zakończono o godz. $^{1}/_{2}7$ wieczorem.